

**ŻY
CIE**

Środa
10 lutego 1971 r.
Nr 6 (171) Rok V
Cena 2 złote
Nakład 9216 egz.

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

ZOBOWIĄZANIA I CZYNY SPOŁECZNE ZAŁÓG ROBOTNICZYCH WYRAZEM POPARCIA DLA POLITYKI PARTII

W odpowiedzi na apel górników czarnego Śląska załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Birczy podjęła czyn produkcyjny o wartości 1 750 000 złotych. Największy wkład w realizację tego zobowiązania posiadać będzie dział produkcyjny, który wysłał na rynek dodatkowe ilości przyczep traktorowych. Zadania planowe, w poważnym stopniu, przekroczył również: grupa remontowa i instalacyjno-budowlana, dział eksploatacji i transportu oraz pracownicy tartaku.

Ogółem plan produkcji i usług przekroczony zostanie o 5 proc. i wyniesie 36 750 000 złotych.

Załoga POM zadeklarowała również swą pomoc przy budowie szkoły w Korzeńcu oraz domu kultury i boiska sportowego w Birczy. Postanowiła także m. in. zniwelować teren i wykonać fundamenty pod budynek administracyjno-socjalny, wybudować maszt wraz z anteną telewizyjną, zasadzić liczne drzewa i krzewy, a także założyć nowe zieleńce.

Łączna wartość czynów społecznych załogi birzańskiego POM-u osiągnie 317 tys. zł.

* * *

Nie pozostali obojętni również mieszkańcy wsi. Członkinie Kola Gospodyń Wiejskich z Maćkowie postanowiły w bieżącym roku zwiększyć pogłowie trzody chlewnej o 20 sztuk skonów i o 3 maciory zarodowe, a także uzyskać wyższą o 100 litrów wydajność mleka od jednej krowy.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Inż. EMIL JAGUSTYN — autor pomysłów racjonalizatorskich, które przyniosły 1 547 tys. zł oszczędności.

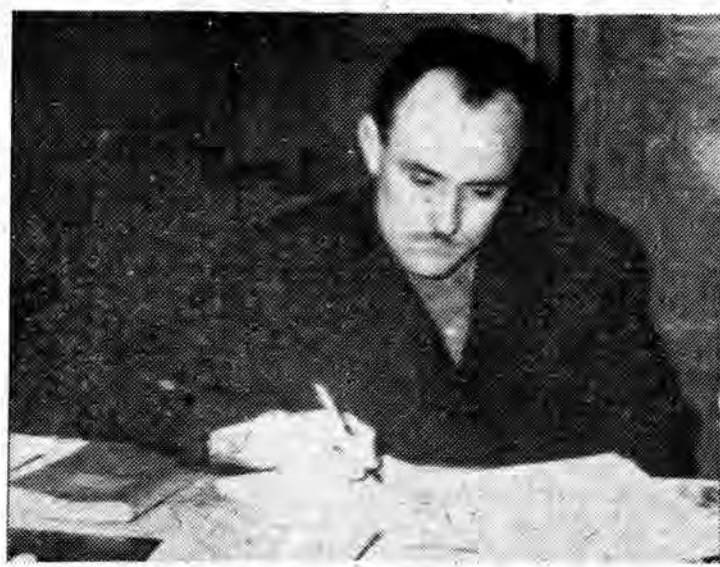


Racjonalizator ZPT KAZIMIERZ BARGIEL.

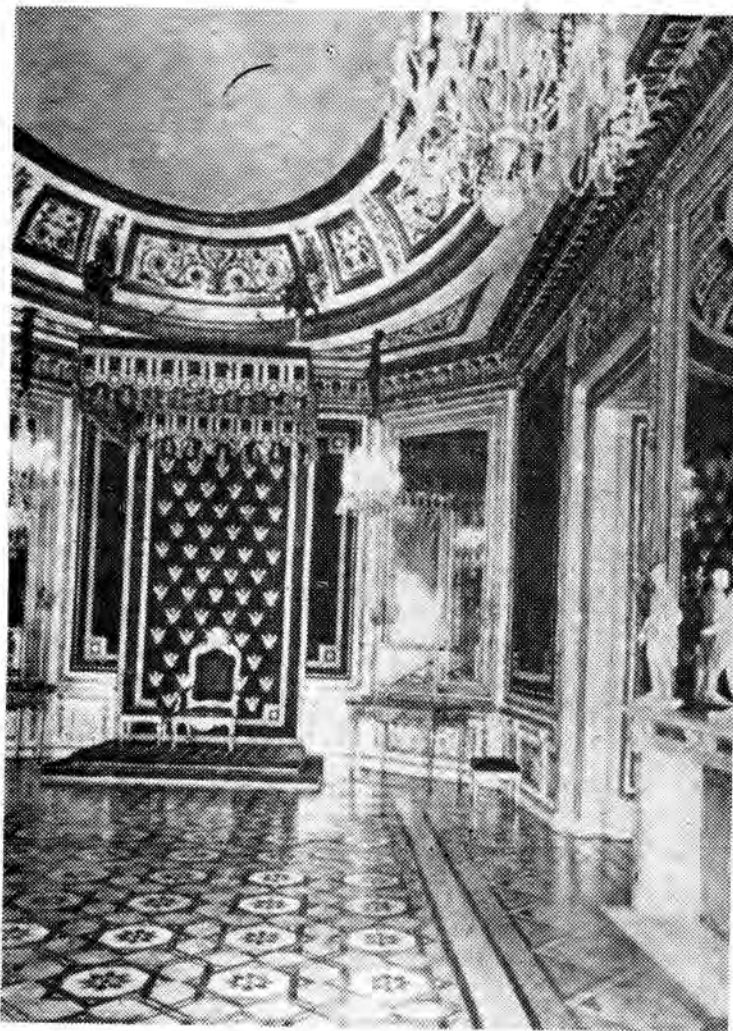
Kraj	Liczba ludności w mln	Liczba patentów ogółem (rocznie)	W tym wynalazki krajowe
Szwajcaria	6,1	21 850	5 388
Austria	7,3	8 084	1 188
NRD	17,1	6 698	5 126
Rumunia	19,7	4 238	2 955
Polska	32,4	2 050	1 564

RACJONALIZATORZY

Z drugiej jednak strony wiadomo (patrz. zestawienie), że pod względem wynalazczości wliczamy się w tyle krajów europejskich. Jaka jest tego przyczyna, jeśli pod względem po-



WŁADYSŁAW ŁYSY z „Pomony” — autor 8 zastosowanych w praktyce wniosków, które przyniosły 155 tys. zł oszczędności.



Zamek Królewski. Sala tronowa (przed 1939 r.). (Foto-AR)

W ODPOWIEDZI NA APEL OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Decyzja odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie spowodowała niezwykle żywy odzew w całym społeczeństwie. Od momentu jej ogłoszenia na konto komitetu odbudowy napływają liczne wpłaty. Nie brakuje wśród nich egzemplarzy przemyskich.

Jako pierwsi odpowiedzieli na apel uczniowie Technikum Łączności, którzy przekazali na ten cel kwotę 500 złotych, zobowiązując się jednocześnie przeznaczyć na rekonstrukcję Zamku fundusze uzyskiwane ze sprzedaży sprzętu wtórnych.

Sluchacze Studium Nauczycielskiego (członkowie ZMS, ZMW, ZHP i ZSP), wpłacili 3 000 zł, którą to sumę wypracowali w czasie wykopków w PGR Medyka i Buszkowiczki.

Natomiast młodzież Technikum Rolniczo-Lekarskiego, zasadniczej szkoły ogrodniczej i rolniczej oraz Wydziału Kształcenia Korespondencyjnego TRŁ zorganizowała wśród uczniów, kadry pedagogicznej i pracowników administracyjnych specjalną zbiórkę, a zgromadzoną w ten sposób sumę 4 300 złotych przeznaczyła na rzecz odbudowy.

Wymienieni inicjatorzy społecznego czynu apelują do wszystkich młodych obywateli Przemysła i powiatu, by również włączyli się do tej ogólnonarodowej akcji.

(alb)

RUCH RACJONALIZATORSKI - NIE WYKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI

Na krajowej naradzie aktywu wynalazczego we Wrocławiu powiedziano, że pracownicy ruchu racjonalizatorskiego przyniosli w minionych czterech latach konkretne efekty ekonomiczne wyoszczędzając ponad 25 miliardów złotych, nie licząc niewymiernych korzyści uzyskanych w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

tencjału przemysłowego wyprzedzamy wiele państw i nie możemy narzekać na brak zdolności twórczych pracowników naszej gospodarki narodowej. Odpowiedź może brzmieć: **nie wykorzystane możliwości!**

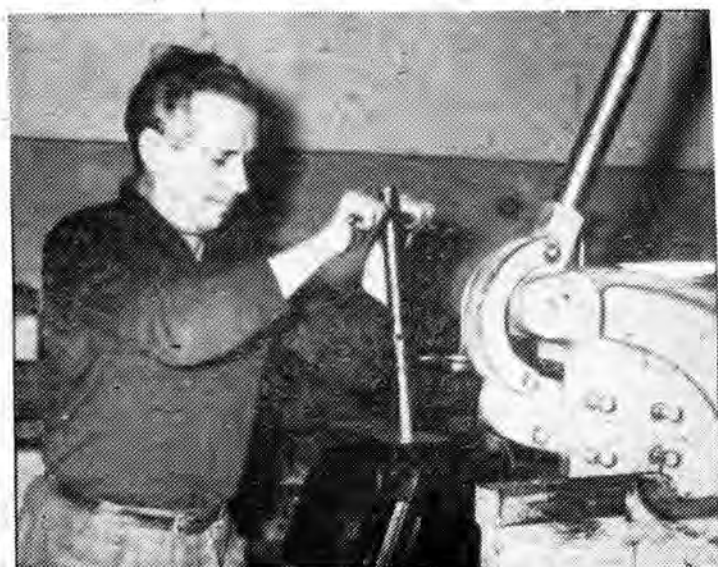
Z materiałów opublikowanych na IV Plenum KC PZPR wynika, że postęp techniczny nie rozwijał się zadowalająco, że jego udział we wzroście dochodu narodowego w latach 1960—1968 wyniósł tylko 25 procent. A tymczasem sprawa postępu technicznego i związane go z tym ruchu racjonalizatorskiego nabiera szczególnego znaczenia. Wiąże się bowiem ze stopniowym przechodzeniem na intensywne metody gospodarowania. Coraz częściej zadajemy sobie dziś pytanie: **za ile produkujemy**, a nie — jak to było poprzednio — tylko: **ile produkujemy?**

Królujący w naszej gospodarce wskaźnik wartości produkcji, jako podstawowy miernik działalności przedsiębiorstwa, można

było zwiększać przy pomocy wielu prymitywnych zabiegów, nie angażując tak trudnego zagadnienia, jakim jest postęp techniczno-organizacyjny. Przy takim sposobie zarządzania nie było w wielu zakładach rzeczywistego zapotrzebowania na postęp techniczny, na projekty wynalazcze, nie mogło być też podaży. Takie jest obiektywne prawo ekonomiczne. Działa ono wszędzie, również na naszym podwórku.

W przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego w Przemysłu zgłoszono w minionych 5 latach 946 wniosków racjonalizatorskich, a zastosowano 430. Przyniosły one około 20 mln zł oszczędności. W stosunku do uzyskanych w tej dziedzinie efektów krajowych wyglądamy całkiem nieźle. W kraju jeden wniosek przyniósł średnio 40 tys. złotych korzyści, w naszym przemysle kluczowym — 90 tys. zł (przemyscy racjonalizatorzy

(Ciąg dalszy na str. 2)



JAN SARKADY — jeden spośród wyróżniających się racjonalizatorów ZPT.

Gdy obywatel się skarży

Egzekutywa KMIP zapoznała się z zasadami przyjmowania i załatwiania skarg obywateli

Najpierw kilka liczb, które przedstawił egzekutywie Komitetu Miasta i Powiatu PZPR, działający przy Komitecie zespół do spraw skarg i wniosków. Liczba skarg, które wpłynęły w 1970 roku od mieszkańców miasta i powiatu, zmniejszyła się w stosunku do 1969 roku z 248 do 222, lecz jednocześnie wzrosła liczba osób, które zgłaszały się do sekretarzy komitetu w różnych sprawach interesujących. Można więc wnioskować, że pewna część skarżących się, w wyniku bezpośrednich rozmów, zrezygnowała z wręczenia skarg na piśmie. Zwiększyła się natomiast ilość skarg wnoszonych do Prezydium MRN na podległy mu aparat administracyjny z 59 w 1969 roku do 63 w 1970 roku. Najliczniejszą grupę stanowiły skargi dotyczące działalności gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, zdrowia i opieki społecznej oraz handlu. Również do Prezydium PRN wpłynęły o 24 skargi więcej niż w 1969 roku. Podobnie sprawa przedstawia się w gromadzkich radach narodowych. Zjawisko to — jak stwierdziła egzekutywa — powinno być sygnałem dla kierowniczego aktywu partyjnego. Winien on dążyć do poprawy stylu pracy tych instytucji i urzędów, na których pracę wpływają skargi obywateli, zwłaszcza wówczas, kiedy potwierdzają się wysuwane pod ich adresem zarzuty.

Egzekutywa oceniła pozytywnie działalność zespołu do spraw skarg i wniosków przy KMIP. Jego członkowie wykazali się dużą ofiarnością w pracy, przepro-

wadzali systematyczne kontrole sposobu załatwiania skarg w instytucjach do tego powołanych, zaś w sprawach, które wpływały do komitetu, nie ograniczali się do formalnego, papierkowego ich załatwiania, lecz kontaktowali się z zainteresowanymi, słowem — widzieli człowieka i jego potrzeby, stawali w obronie interesów obywateli jeśli działa im się krzywda.

Skargi, z którymi odwołują się obywatele do komitetu, świadczą o zaufaniu do partii, lecz jednocześnie zobowiązują. Egzekutywa uznała, że zespół starał się jak najlepiej wywiązać ze swego zadania. Podjęto jednak decyzje, które jeszcze bardziej usprawnią jego pracę. Jak wynika z analizy nie zawsze skargi obywateli były słuszne, wiele z nich miało cha-

rakter pieniacki, większość jednak było uzasadnionych.

Właściwa praca organów administracji terenowej, kierownictwa zakładów pracy, instytucji usługowych, może zapobiec istniejącym nieprawidłowościom i do minimum ograniczyć skargi obywateli. W stosunku zaś do ludzi, którzy nie dostrzegają obywatela i jego potrzeb, nie przestrzegają norm współżycia, zapominają o dobru społeczeństwa a kierują się tylko własnym interesem, organizacje partyjne winny wyciągnąć wnioski, a ponadto, co pewien czas, na jednym z swych posiedzeń ocenić jak kierownictwa administracyjne reagują na skargi obywateli. Istotne jest również przeciwdziałanie sytuacjom, które powodują niezadowol-

Z kółkowego podwórka

Maszyn rolniczych nie mamy jeszcze pod dostatkiem. Przydziały nie są wystarczające w stosunku do potrzeb, np. w I kwartale br. stan posiadania kółek rolniczych w Przemysku powiększył się zaledwie o 6 ciągnikowych siewników nawozowych. Tym bardziej razi brak gospodarskiej troski, charakteryzującej zarządy niektórych kółek, o powierzzone im pieczy mienie.

Jakże często sprzęt rolniczy nie jest w ogóle konserwowany. (a jeśli już tak, to w nieodpowiedni sposób) i nikogo głowa nie boli o to, że niszczeje on pod gołym niebem. Wystarczy rok takiego „przechowywania”, by mówić o gratach nadających się wyłącznie na złom.

Z tych to przyczyn maszyny koncentruje się przeważnie tam, gdzie istnieje gwarancja właściwego ich wykorzystania. PZKR postanowił zatem nadal powiększać zaplecze międzykółkowych baz w Orlach, Trójjezycach i Huknikach, a także wybudować garaże w Birczy (do tej pory sprzęt rolniczy zimował tutaj pod... mostem) Chodzi więc o to, by we wspomnianych miejscowościach, gromadzkie rady jak najszybciej wytyczyły granice terenów budowlanych.

Nierównomierne jest również wykorzystanie maszyn. Jeśli np. w Kółku Rolniczym w Ostrowie na jeden ciągnik przypada przeciętnie 628 godzin pracy w polu, to w Drohobyczce tylko 24 godziny! Dysproporcja ogromna. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim południowych rejonów powiatu, gdzie kółka nastawiają się głównie na usługi transportowe (znaczenie opłacalnijšie), zaniedbując swe podstawowe obowiązki.

Warto przed wiosną rozważyć te zagadnienia i wysnuć odpowiednie wnioski do przyszłej działalności.

Obradowało Prezydium MRN

◆ Ocena działalności PBK

◆ Jak przebiega realizacja postulatów zgłoszonych przez wyborców

W programie ostatniego posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej znalazły się m. in. takie zagadnienia jak: ocena działalności Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego oraz realizacja wniosków i postulatów zgłoszonych przez obywateli miasta w czasie ubiegłej kampanii wyborczej.

Sprawozdanie przedstawione przez dyrektora PBK i o-

cena komisji radzieckiej wskazują na to, że działalność przedsiębiorstwa w r. 1970 (szczególnie w drugim półroczu) zarówno w zakresie organizacji pracy, jak też jakości wykonanych robót, uległa radykalnej poprawie. W czasie posiedzenia ustalono, iż PBK powinno zajmować się przede wszystkim wykonywaniem remontów i systematycznie zwiększać swą moc prze-

robować w tym zakresie. Głównym przeciwnikiem zadaniem przedsiębiorstwa jest ochrona starych zespołów budownictwa miejskiego, co stanowi nieodłączną część planów poprawy trudnej sytuacji mieszkaniowej w Przemysku. Prezydium MRN zobowiązało dyrekcję do opracowania projektu programu rozwoju Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego.

W drugim punkcie posiedzenia dyskusowano nad przebiegiem realizacji wniosków i postulatów wyborców, z których — na ogólną liczbę 86 zatwierdzonych przez MRN — wykonano dotąd tylko 14, a 22 znajdują się w toku realizacji. Sprawa nie przedstawia się więc najlepiej. Ponadto w większości przypadków nie dotrzymywano terminów i trudno się dziwić przejawom niezadowolenia wyrażanym często — w różnej formie — przez społeczeństwo. Postanowiono poważnie zająć się tym zagadnieniem i raz jeszcze rozpatrzyć celowość niektórych postulatów oraz urealnić terminy wykonania pozostałych.

czytelniczy piszą...

KIEROWCO POMÓŻ DZIECKU!

Jak pięknie brzmi hasło! Ale nie wszyscy kierowcy go przestrzegają. Bardzo nas, matki to cieszy, gdy ktoś pomoże naszemu dziecku, ale bardzo nas smuci, gdy nasze dziecko wraca ze szkoły ochlapane błotem, tak że nawet oczu mu nie widać. Oto moje dziecko wracając ze szkoły, zostało tak okropnie ochlapane błotem przez nieznanego kierowcę. Dosłownie nie wiedziałam co z nim zrobić. Czy go wkładać do wanny razem z płaszczem, gdyż błoto lalo się z niego? Nie wiem czy ten kierowca ma dzieci i czy wie, że dziecko musi iść do szkoły czyste? Był to samochód ciężarowy z łącznością, a działo się to na ul. Lwowskiej — 20 lub 21 stycznia (dokładnej daty nie pamiętam).

Droga redakcjo, wydrukuj ten list, może ten nieznanego kierowca czyta „Życie Przemyskie” i przypomni sobie hasło: „Kierowco pomóż dziecku”.

STANISŁAWA DACKÓW

DRZAZGI I DROBIAZGI

BLAD W TYTULE

W styczniowym „Proscenium poetyckim”, poświęconym twórczości krakowskiego poety i prozaika Tadeusza Nowaka, przez pomyłkę zmieniliśmy tytuł jednej z jego powieści. Zamiast „A jak królem, a jak katem będziesz” napisaliśmy — „A gdy królem...”. Za błąd ten serdecznie przepraszamy Autora i czytelników. Panu Wacławowi Czekiewiczowi, który w tej sprawie nadesłał do redakcji list pełen troski, dziękujemy za zwrócenie uwagi na to przykre „potknięcie”.

NIEBEZPIECZNY KOT

22 stycznia br. przed południem na ulicy Reja — duży, bury kot zagryzł wiewiórkę z pobliskiego parku. Pani P. (nazwisko niezbyt czytelne), która była świadkiem tego zdarzenia i starała się odpedzić drapieżnika, w liście skierowanym do „Życia” postuluje, by właścicielka kota, zamieszkała ponoć przy ul. Reja 5, zwracała baczniejszą uwagę na swego czworonożnego pupilka. Jest on bowiem szczególnie groźny dla ptactwa i drobnych zwierząt żyjących w miejskim ogrodzie.

Postulat miłośniczki zwierząt wydaje nam się ze wszech miar słuszny.

big.

Ruch racjonalizatorski — nie wykorzystane możliwości

(Ciąg dalszy ze str. 1)

otrzymali, jako wynagrodzenie 1020 tys. zł). W kraju na 1000 zatrudnionych przypada średnio 40 wniosków, w Przemysku 52. Podobnie wypadają porównania w przemyśle terenowym, a to głównie dzięki pomysłom racjonalizatorów z Zakładów Przemysłu Terenowego. Niestety, że się prezentuje ruch racjonalizatorski w spółdzielczości pracy, chociaż ma on tu szczególnie duże pole do popisu: wynalazczość pracownicza jest 17 razy mniejsza niż w przemyśle kłuczowym.

Jak wynika z zestawień statystycznych trzecią część wniosków składają robotnicy. Jest to zjawisko korzystne, dobrze świadczące o ich inwencji twórczej. Udział ten mógłby być większy, gdyby inżynierowie i technicy udzielali bardziej wszechstronnej pomocy. Praktyka dowiodła, że pomysły ludzi zatrudnionych bezpośrednio przy maszynach są bardzo często rewelacyjne, lecz brak odpowiedniego przygotowania uniemożliwia autorom doprowadzenie projektu do końca. W takich przypadkach pomoc inżyniera lub technika staje się nieodzowna. Tam gdzie robotnicy ją znajdują, ruch racjonalizatorski ma się czym poszczycić.

Przemysł ma liczną kadrę racjonalizatorów. Talentem, upo-

rem i liczbą opracowanych wniosków wyróżniają się: **Bolesław Mikołajek** (jego projekty przyniosły efekty w wysokości 700 tys. złotych), **Leszek Gruszkiewicz** (350 tys. złotych), **inż. Kędziora** (1 200 tys. zł) z „Fani-ny”, **Ryszard Paprocki** (565 tys. zł), **Władysław Cieleń** (338 tys. zł) z „Polnej”, **Ireneusz Woch**, **Stanisław Stachura**, **mgr inż. Anatol Mikuła** z Zakładów Płyt Piłśniowych, **Władysław Lysy**, **Jan Sarkady**, **inż. Emil Jagustyn** (złożył 15 projektów i uzyskał oszczędności 1547 tys. zł) z Zakładów Przemysłu Terenowego i wielu innych.

Osiągnięcia kilku zakładów w dziedzinie wynalazczości nie mogą zasłaniać niedostatków i braku zainteresowania tym ruchem w innych przedsiębiorstwach. Przechodzenie na intensywnie metody gospodarowania spowoduje z pewnością gwałtowne, jakby automatyczne, zapotrzebowanie na twórczość techniczną, mimo tego konieczne jest wyjaśnienie załogom sensu ruchu racjonalizatorskiego na tle ogólnego rozwoju postępu. Wynalazczością i usprawnianiem produkcji winni zajmować się nie tylko nieliczni hobbyści, lecz wszyscy zdolni pracownicy naszego przemysłu kluczowego, terenowego i spółdzielczego.

FELIKS IWANŃSKI

ZOBOWIĄZANIA I CZYNY SPOŁECZNE ZAŁÓG ROBOTNICZYCH

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wyrazem poparcia dla nowego kierownictwa partii i rządu jest także czyn społeczny mieszkańców **Bałycz**. Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych (w ubiegłym tygodniu) rozpoczęli modernizację wiejskiej drogi. Zostanie ona poszerzona i otrzyma nową nawierzchnię na przestrzeni ok. 1 kilometra.

* * *

„Wspólnie z całą załogą, członkowie naszej organizacji — głosi meldunek ZMS-owców z „FANINY” — zobowiązują się dostarczyć dla potrzeb kraju każdą ilość kolejowej aparatury trakcyjnej. Dobra jakość, produkowanych przez nasz zakład, sprzęgów kolejowych zapewni lepsze warunki podróżowania na PKP. Ponadto w czynnie społecznym postanowiliśmy pomóc przy remoncie działu impregnowni. Dokonywana tu modernizacja przyczyni się do poprawy warunków bhp”.

*

Załoga Zakładów Płyt Piłśniowych postanowiła w roku bieżącym wykonać dodatkową produkcję rządu 1 200 000 zł, dokumentując w ten sposób swe pełne poparcie dla polityki partii i rządu.

*

Na apel górników odpowiedziała masowo **przemyska spółdzielczość**, skupiająca pod swym szyldem pracowników różnych branż twórczych i usługowych. Załogi spółdzielni: krawieckiej, przemysłu drzewnego, remontowo-budowlanej, „Start”, „Praca”, „Jedność” oraz Zakładów Metalowych im. 22 Lipca i Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Usług i Handlu — w ramach podjętych zobowiązań produkcyjnych przysporzą gospodarce narodowej dodatkowych korzyści materialnych o łącznej wartości 3 613 400 złotych. Spółdzielcy zrealizują ponadto czyny społeczne na ogólną kwotę 64 200 złotych.

W zobowiązaniach znajduje odzwierciedlenie nie tylko troska o wzrost produkcji, usprawnienie kooperacji, lepszą jakość i terminowość świadczonych usług, lecz także starania o poprawę warunków socjalno-bytowych w poszczególnych zakładach.

(alb)

Rzeczy dziwne i ciekawe

Ewa i wąż

Młoda mieszkanka Mediolanu, Vera Varalda, nie mogąc rozstać się ani na chwilę ze swym ulubionym zwierzątkiem zwanym się Zaruastą, postanowiła nosić je zawsze ze sobą w podręcznej torbie. Ostatecznie, hobby jak każde inne, ale... Zaruasta jest ośmiomiesięcznym, dobrze wyrosniętym pętlonem, w związku z czym sprawy zaczęły się komplikować.

Pewna niewiasta, gdy ujrzała w sklepie węża wysuwającego się z torby przewieszanej przez ramię panny Varalda, najpierw zemdleła z wrażenia, a po odzyskaniu przytomności zorganizowała protest mieszkań-

ców okolicznych domów przetrzymawcy pytona. Tak-sówkarz wiozący pannę Varaldę o męgo nie spowodował wypadku, gdy zobaczył w lusterku chwilejającą się głowę gada. Sprawą zainteresowały się władze i zażądały, aby węża noszono w zamkniętym pudełku.

Cóż w tym dziwnego, że nosze ze sobą Zaruastę, tłumaczyła się panna Vera, przecież to takie spokojne stworzenie, jada raz na miesiąc, nie hałasuje, a świeżego powietrza potrzebuje dla zdrowia...

Rekord goni rekord

W ostatnich dniach znowu padły rekordy. Państwo James Holloway i Rhonda Beck z Hartward, w stanie Connecticut (USA) — jak informuje prasa amerykańska — pobili rekordy świata w długości pocałunku, osiągając czas 13 godzin i 45 minut. Rekord ten miał jednak krótki żywot. Już w dniu następnym po jego ustanowieniu para: Dan Cluson i Christie Group z Omaha w stanie Nebraska uzyskała fantastyczny wynik. Ich pocałunek trwał 27 godzin i 14 minut.

LUDZIE DECYDUJĄ O PRODUKCJI (II)

Produkcję i warunki socjalno-bytowe załóg postawiono w naszym kraju na jednej płaszczyźnie. Regulują to liczne zarządzenia, które posiadają moc prawną już od wielu lat. Nie najlepiej było jednak dotąd z ich realizacją. List Sekretariatu KC PZPR, skierowany do przewodniczących KSR i dyrektorów przedsiębiorstw, przypominał owe podstawowe zasady gospodarskiej troski o tych, którzy decydują o wynikach produkcyjnych — troski o ludzi...

Poprawę warunków socjalno-bytowych i bhp uzyskać można poprzez racjonalne wykorzystanie środków posiadanych przez zakłady pracy, poprzez wprowadzenie różnych usprawnień i podejmowanie czynów społecznych. Tak do zagadnienia podeszli pracownicy przemyskich Zakładów Mięsnych.

Na posiedzeniu prezydium Samorządu Robotniczego, zwołanego z inicjatywy Komitetu Zakładowego PZPR, po długiej dyskusji opracowano program działania — rzeczowy, jak najbardziej realny, wymagający jednak pełnego zaangażowania wszystkich członków załogi. Specjalną rolę wyznaczono w programie dyrekcji, organizacji związkowej, ZMS-owi. Komitet Zakładowy czuwa nad całością realizacji.

Za punkt wyjścia uznano dokonanie przeglądu technicznego zakładów. Wykryte usterek będą, zgodnie z opracowanym harmonogramem, systematycznie eliminowane. Postanowiono: jak najmniej momentów utrudniających pracę!

W programie uwzględniono m. in. zwiększenie powierzchni szatni i pomieszczeń do suszenia odzieży oraz sal przeznaczonych do spożywania posiłków; uzyskała się to poprzez zrealizowanie budowy magazynu zaplecza, który mieści się dotąd w pomieszczeniach socjalnych. Po zainstalowaniu kotła parowego zwiększy się zdolność produkcyjną stołówki zakładowej, co pozwoli na obniżenie kosztów jednostkowych posiłków i zabezpieczy ich wydawanie na II i III zmianie. Uznano za konieczne wygospodarowanie odpowiedniej powierzchni na warsztaty samochodowe (dotychczas ludzie pracowali tu pod gołym niebem)...

Trudno wymienić wszystkie zagadnienia uwzględnione w programie. Część z nich dotyczy spraw organizacyjnych, niektóre wymagają pomocy z zewnątrz, zrozumienia branżowych czynników nadrzędnych względnie władzy terenowej. Np. postanowiono kontynuować starania o wydawanie bezpłatnych posiłków regeneracyjnych (dotąd za gorące dania tego typu pracownicy płacili po 3 zł) — wylczone, że można to osiągnąć bez dodatkowych kosztów, poprzez wygospodarowanie odpowiedniej masy towarowej przeznaczonej na tzw. ubytki. Wskazano na konieczność i możliwości zorganizowania ośrodka wypoczynku świątecznego i kolonijnego. Specjalnym zadaniem dla kierownictwa i rady zakładowej jest doprowadzenie do zmiany układu zbiorowego w odniesieniu do stawek, które są dziś już przestarzałe i niższe od ogólnie w kraju obowiązujących; szczególnie chodzi o pracowników oddziału uboju, artykułów ubocznych uboju, bazy żywej, konwojentów oraz grupy za- i wyladunkowej. Wśród postulatów pod adresem Prezydium MRN znajdują się: dosto-

sowanie rozkładu jazdy MPK autobusów linii „0” do godzin rozpoczęcia i zakończenia pracy w zakładach, naprawa nawierzchni ulicy Kopernika (prowadzącej do Zakładów Mięsnych), wybudowanie na niej chodników i zainstalowanie należytego oświetlenia...

Wysunięciu na pierwszy plan spraw socjalno-bytowych i bhp spotkało się z zadowoleniem załogi. Słyszysz się głosy: — Wszyscy pomożemy!

Warto więc było pomyśleć o poprawie warunków pracy, czynnikiem nieodłącznie związanym z wynikami produkcji. L. C.

Czytelnicy „ŻYCIA” budują przedszkole

Należałoby właściwie zacząć od historii i przypomnieć, że od lat nabrzmiały problem jakim jest w Przemyslu brak miejsc w przedszkolach dla około 1000 dzieci, znalazł rozwiązanie 30 listopada 1968 roku, kiedy to ukonstytuował się społeczny komitet budowy i narodziła się akcja pod hasłem „Czytelnicy „Życia” budują przedszkole”. Od tej pory co pewien czas zamieszczaliśmy na łamach „Życia” informacje o przebiegu zbiórki społecznych funduszy z radością odnotowując rosnącą ofiarność załóg zakładów przemysłowych, pracowników urzędów i instytucji, rzemieślników, młodzieży szkolnej oraz osób prywatnych.

Konto: NBP O/Przemysł 1314-9-560 stało się niezwykle popularne. Znal je chyba każdy przemyslanin. Po sześciu miesiącach świadczeń na rzecz budowy przedszkola zebrano pół miliona złotych. W drugim półroczu 1970 r. mogliśmy rozpocząć budowę pierwszego obiektu zlokalizowanego przy ul. Szaszkiewicza (istniały bowiem potrzebne środki w wysokości 1 mln zł). Wykonawca: grupa budowlana ze Spółdzielni Usługowo-Wytwórczej w Dubiecku — w pełni wywiązała się ze swych zadań i przed zimą budynek osiągnął stan zerowy. Według przewidywań cykl budowlany powinien się zakończyć w bieżącym roku, by z początkiem r. 1972 obiekt mógł służyć naszym dzieciom.

Akcja osiągnęła jednakże dopiero półmetek. O pełni sukcesu będzie-

my mówić po wybudowaniu drugiego obiektu na Zasanju. Daleci zamieszkujące lewobrzeżną część miasta znajdują się nadal w trudnej sytuacji. A przecież dzielnica ta jest w toku zaawansowanej rozbudowy potrzeby zatem rosła! Wprawdzie nie możemy narzekać, bo ofiarność przemysłowego społeczeństwa nie ustala i obecnie na koncie posiadamy przeszło ćwierć miliona złotych ale konieczny jest okrągły milion. Dlatego też gorąco apelujemy o dalsze poparcie i wyrażamy nadzieję, że czytelnicy nas nie zawiodą.

W slyczniu br. ogłoszono list Sekretariatu KC w sprawie poprawy warunków socjalno-bytowych załóg robotniczych. Treść listu, mniemam, należy pojmoować szeroko, nie zawężać wyłącznie do zakładowego podwórka. Chodzi bowiem o udogodnienia socjalne w szerokim rozumieniu tego słowa. Toteż wyrazem właściwego podejścia do zgłoszonych postulatów będzie równie budowa przedszkola. Matka, która odda dziecko pod fachową opiekę wychowawczyni, będzie mogła spokojnie, a co się z tym wiąże — bardziej wydajnie pracować. Będą to więc korzyści ekonomiczne wymierne.

Każda złotówka wpłacona na konto budowy przedszkola przyspiesza sfinalizowanie akcji, a im szybsze będzie jej zakończenie, na tym większe efekty gospodarcze możemy liczyć!

(alb)

SAMOTNI NOCĄ...

Pewnej nocy do sklepu Gminnej Spółdzielni w Dubiecku próbowano dokonać włamania. Stanisław Wąsik, przechodząc tamtędy, usłyszał podejrzane odgłosy. Natychmiast zawiadomił milicję, sam zaś zabezpieczył wyjście ze sklepu. Wkrótce złodzieje zostali ujęci.

Teofil Szwed i Franciszek Legenc zauważyli w zakładzie szewskim w Przemyslu pewnego osobnika, którego zachowanie wzbudzało podejrzenie. Weszli więc do środka i zatrzymali go aż do przyjazdu milicji. Okazało się, że dokonywał on kolejnej kradzieży...

Józef Ciciński przyłapał złodziei na kradzieży węgla w Gminnej Spółdzielni w Żurawicy. Michał Wójtowicz zapobiegł poważnym konsekwencjom, jakimi grozić mogła bójka rozpęta przez młodocianych chuliganów. Michał Magoń natomiast w ciągu 10 dni dwukrotnie udaremnił próby włamań do sklepu GS w Duńkowiczkach.

Przykłady takie można by mnożyć. Kierownik przemysłowego Oddziału Spółdzielni Inwalidów „Dozór Mienia” — Stanisław Pikula chciałby wymienić znacznie więcej nazwisk ludzi, którzy postępowaniem swym zasłużyli na wyróżnienie. Zatrudnia przecież 130 pracowników, wśród których 90 proc. stanowią inwalidzi III grupy. Pracują przy dezynfekcji aparatów telefonicznych, rozwieszają plakaty, zatrudnieni są także w wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego i sportowo-turystycznego. Większość spośród nich nadzoruje w mieście i powiecie 46 obiektów oddanych pod opiekę spółdzielni.

Są to ludzie starzy, inwalidzi w wieku od 65 do nawet 80 lat. W przeważającej części pracują nocą, strzegąc magazynów, sklepów i instytucji. Zakłady pracy ubiegają się o ich dozór, ale fundusz płac nie pozwala niestety na poszerzenie kadr.

Otrzymują — oprócz wynagrodzenia — także sorty muni-durowe, premie i niezbędne środki higieniczne, jak mydło, ręczniki itp. Często, przy okazji pochwał ze strony Milicji Obywatelskiej, dostają także nagrody Wymienieni na wstępie pracownicy spółdzielni otrzymali ostatnio za udarem-nienie kradzieży i włamań nagrody po 1000 złotych.

Są zadowoleni, że mogą jeszcze pracować i czują się potrzebni. Nie muszą żyć na łasce rodzina nie są dla nich ciężarem — a wręcz przeciwnie spełniają ważną funkcję. Są przecież stróżami mienia społecznego, odpowiadają często za miliony złotych...

(jm)

10 marca br. odbędzie się zjazd powiatowy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W związku z tym zwróciliśmy się do sekretarza PK ZSL — Antoniego MIARY z prośbą o krótkie podsumowanie dorobku organizacji w okresie minionych dwóch lat tudzież o kilka informacji nt. przygotowań do zjazdu.

— Dobięły już końca zjazdy gromadzkie i poprzedzające je zebrania kół — mówi Antoni Miara. — W okresie między zjazdami powstały 3 nowe koła (utworzono je w Żohatynie i Hucie Brzuskiej), tak, że obecnie działa ich w powiecie 107 i skupiają ogółem 1656 członków. Wielu z nich to ludzie młodzi poniżej trzydziestu lat. Coraz więcej mamy w naszych szeregach kobiet. Dla przykładu podam, że w samym tylko roku 1970 wręczyliśmy 159 legitymacji nowo przyjętym członkom, w tej liczbie znajdowało się 78 kobiet.

Głównym kierunkiem naszej działalności jest podnoszenie

Przed zjazdem powiatowym ZSL

Z nadzieją w przyszłość

produkcji roślinnej i zwierzęcej. Niestety, ostatnie dwa lata były szczególnie niekorzystne dla rolnictwa, toteż nie możemy się pochwalić jakimiś większymi osiągnięciami. ZSL-owcy to również inicjatorzy i wykonawcy wielu czynów społecznych, w ramach których buduje się głównie drogi oraz obiekty użyteczności publicznej. Produją pod tym względem Maćkowie, Wyszatyce, Trójczyce, Dusowce...

W dyskusjach na zjazdach gromadzkich dominowały sprawy rolne. Dużo mówiło się o potrzebie rozwoju gospodarstw chłopskich, raz po raz nawiązywano do wysokiej progresji podatkowej. W południowych rejonach powiatu rolnicy uskarżali się na szkody wyrządzone przez dziki. Ten ostatni problem powinien być jak naj-

szybciej rozwiązany. Sytuacja tuż oni tematykę marcowego zjazdu oraz projekt uchwały. Przewidzane są również spotkania środowiskowe z kobietami i aktywnym społeczeństwem.

ZSL-owcy starają się dobrze gospodarzyć i z nadzieją patrzą w przyszłość, bo wydaje się, że wreszcie rolnictwo otrzyma należną mu rangę.

Zanotowała: (alb)

STOŁY UGINAŁY SIĘ...



W Sufczyńcu zakończył się kurs gotowania i pieczenia, zorganizowany przez Koło Gospodyń Wiejskich. Przewodziła go p. Aniela Porębna z Przemysła. W zajęciach uczestniczyło 18 kobiet i... jeden mężczyzna (warto odnotować jego nazwisko: Piotr Ciurkiewicz). Zakończenie 100-godzinnego kursu miało uroczysty charakter i połączone było z prezentacją zdobytych umiejętności. Stoły aż uginały się pod

rozlicznymi przysmakami. Wystąpiło też miejscowe trio „BIM-BOM”.

Na zdjęciu: — Czym chata bogata — zaprasza do degustacji przewodnicząca KGW p. Wanda Koterbicka.

Fot. J. LESNIEWSKI

Co bardziej się oplaci?

Zakup nawozów z ołówkiem w rękę

Wielu rolników naszego powiatu przy zakupie nawozów azotowych decyduje się na tanże — sadzać, że będzie to bardziej ekonomiczne dla gospodarstwa. Wola np. częściej kupować 25 procentowy saletrzak w cenie 235 zł za 100 kg, aniżeli 34,5 procentową saletrę amonową droższą o 60 zł. Nie zdając sobie sprawy z tego, że właśnie przy zakupie tego pierwszego nieco przepłacają.

Jak wiemy, na zwykłe pólów nie ma wpływu cała masa nawozu, a tylko zawarty w niej czysty składnik — a w owozy. W tym przypadku saletra amonowa ma go o 9,5 proc. więcej od saletraku — a zatem wartość 1 kg czystego składnika (azotu) w saletraku wynosi 8,80 zł, podczas gdy w saletrze amonowej — 8,69 zł. Przy nawożeniu pola dawka 100 kg czystego składnika na 1 ha i zastosowaniu saletry amonowej rolnik uzyskuje 71 zł oszczędności. Jeszcze bardziej widoczne są różnice między saletrakiem a 46 proc. mocznikiem, w którym wartość 1 kg czystego składnika wynosi 7,61 zł.

Warto nadmienić, że najtańszym nawozem azotowym jest woda amoniakalna, której 1 kg czystego składnika kosztuje tylko 4,40 zł. Trzeba pamiętać jednak, że nie same nawozy azotowe decydują o wyższym plonie, gdyż ich działanie uzależnione jest od odpowiednich proporcji nawozów fosforowych i potasowych.

E. Sz.

NASZE miasto — oprócz licznych zabytków, pomników i unikalnych zaułków — posiada wiele szkół i internatów, w których młodzież zdobywa wiedzę i kształtuje swą obywatelską postawę.

Z tymi, zwykle roześmianymi i bez troskimi młodymi ludźmi — my, dorośli stykamy się co dzień: w domach oraz na ulicach i w innych miejscach publicznych. Darzymy ich sympatią i odwzajemniamy kierowane do nas uśmiechy, mamy dla nich dużo zrozumienia, często nawet podziwu. Ale zastanówmy się — czy zawsze i czy całą młodzież szkolną (bo o niej przecież mowa) tak traktujemy?

Nie, na pewno zdarza się nam różnicować uczucia i sympatie oraz uzależniać je od humorów i własnych upodobań, nie zawsze trafiając w sprawiedliwą ocenę, co niekiedy prowadzi do konfliktowych sytuacji.

Mamy niewątpliwie młodzież dobrą, zdolną, ambitną, uznającą nas jako tych, którzy torują jej drogę do poznawania tajników prawdy i wiedzy, lecz równocześnie wrażliwą na wszelkie przejawy zniewolenia. A wrażliwość bywa cechą pozytywną — powinniśmy o tym pamiętać...

Nie tej jednak młodzieży chciałbym kilka słów poświęcić, lecz mam na uwadze te dzieci, które w jakże sztuczny i prawdopodobnie nieuzupełniony przemyślny sposób znalazły się na „indeksie” w życiu szkolnym i pozaszkolnym. Chodzi mi o tzw. młodzież „trudną”, choć określenie: trudna wydaje mi się być wręcz niewłaściwe.

Czy naprawdę nie zdajemy sobie sprawy z tego, że przez samo jakiegoś tam pojęcie — trudna, część młodzieży izolowana jest w szkole, w domu, na ulicy, w życiu prywatnym i koleżeńskim? Ze stwarza się podział — bardzo niebezpieczny i nad wyraz niekorzystny dla efektów wychowawczych? Jako laik, niepedagog, nie mogę autorytatywnie wypowiadać się i nie zamierzam wcale tego czynić. Niemniej jednak, dla uzasadnienia szkodliwości dzielenia młodzieży na złą i dobrą, chciałbym wymienić na ten temat myśli z czytelnikami „Życia”, opierając się na obserwacji młodzieży w czasie moich z nią kontaktów, jak również sięgnąć do wspomnień z okresu lat dziecięcych, które na pewno i u innych utkwiły w pamięci.

Onegdaj uczestniczyłem w zebraniu rodziców zaproszonych do jednej ze szkół podstawowych w naszym mieście. Dowiedziałem się tam, że dzieciom w wieku od lat 15 wolno przebywać w lokalach, klubach, restauracjach, kawiarniach itp. do godziny 20. Takiego punktu w regulaminie szkolnym nie znajdziemy na pewno w żadnym innym kraju.

Czy kompetentne czynniki nie zdają sobie sprawy z tego, że już samo dopuszczenie młodzieży do tego rodzaju miejsc publicznych stwarza niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia dotychczasowych wysiłków wychowawców i opiekunów? (Mam nadzieję, że są to tendencje nie zaopiniowane uprzednio przez psychologów, pedagogów i socjologów...) Czy nie lepiej, w zamian za lokale publiczne, stworzyć młodzieży łatwiejszy dostęp do boisk sportowych w celu dalszej popularyzacji kultury fizycznej, a w szczególności piłki nożnej, tak ulubionej przez młodzież gry? Wiem skądinąd, że dzieci i młodzież z podwórek nowo wybudowanych osiedli mieszkaniowych przy ulicach: Kraszewskiego, Jordana i Krasińskiego nie mają możliwości organizowania po zajęciach w szkole i nauce w domu zabaw i gier sportowych (naturalnie pod nadzorem starszych) — ponieważ przy programowaniu i realizacji owych osiedli o tych potrzebach zapomniano. Istniejące na osiedlach place zabaw dla maluchów nie odpowiadają dzieciom starszym i młodzieży, a nawet stwarzają niekiedy sytuacje kolizyjne.

Nie ma chętnych, którzy zechcieliby wyjść na przeciw inicjatywie młodzieży starszej zmierzającej do udostępnienia jej (w określonym odpowiednim czasie) boiska w II Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego i stadionu Kolejowego Klubu Sportowego „Czuwaj”.

CZY MŁODZIEŻ NAPRAWDĘ TRUDNA?

Moim osobistym zdaniem, młodzieży — szczególnie tej „najgorszej” — trzeba dać szansę rozwinięcia inicjatywy, choć rozumiem, że jej przejawy muszą być oczywiście ujęte w odpowiednie karby.

Dla poparcia mego rozumowania posłużę się wspomnieniami; chcę napisać o dzieciach z rodzin rozbitych i spowinierianych przez wojnę, dzieciach uczyszczających do ówczesnej szkoły powszechnej i mimo tak młodego wieku zaangażowanych do walki z wrogiem. Tym bezimiennym bojownikom warto poświęcić chwilę wspomnień i refleksji, chociażby dlatego, że w opublikowanych dotąd materiałach z okresu okupacji nie zostały nawet odnotowane.

O nich chcę wspomnieć przez pamięć dla wszystkich moich rówieśników z tamtych lat. Wybuch wojny zastał nas roześmianych i rozbawionych na podwórkach i ulicach naszego miasta, a brutalny los przerwał radość naszego dzieciństwa.

Wybuch wojny tak nagle nas zaskoczył, że nie zdążyliśmy nawet zauważyć jak z przedszkolaków staliśmy się dziećmi w wieku szkolnym, po części rozumiejącymi okrutną sytuację, niedostatek rodziców i ich bezgraniczny wysiłek w wale o utrzymanie nas przy życiu.

Nienawiść do hitlerowców, a może brawura i dziecinna chęć popisania się przed rówieśnikami i dorosłymi sprawiła, że staliśmy się groźni dla uzbrojonych po zęby wrogów w tym również tych, którzy zaparli się ojczyzny i stali się sługusami reżimu okupanta. Wspomnę tylko, że byli wśród nas nawet tacy, którzy bez wiedzy rodziców — z inicjatywą tajnego harcerstwa — byli obserwatorami ruchów wojsk niemieckich (wyniki tych obserwacji przekazywali członkom konspiracji) z tym, że wielu z nich nie zdawało sobie wówczas sprawy z tego, jakie to miało znaczenie.

Pod koniec wojny (a byliśmy już wtedy o kilka lat starsi), niektórzy z nas włączeni zostali przez ruch oporu do innych kierowanych przez dorosłych i bardzo ryzykownych akcji.

W ten sposób te „najgorsze” dzieci z podwórek zasańskich domów: Pagórka, Podwinia, Winnej Góry i Kazanowa przyczyniły się do ostatecznej sił III Rzeszy.

I ja do nich należałem. Nie miałem jeszcze 9 lat, kiedy z siostrą (o dwa lata starszą) zostałem wykorzystany przez mego Ojca do obserwacji i przekazywania mu (w tym czasie ukrywał się) bardzo ważnych danych, które — jak dziś wskazują pewne ustalenia — były prawdopodobnie cenną częścią materiałów zbieranych dla wywiadu radzieckiego.

Tak w okresie okupacji, poza nauką i zabawą, w nienawiści do wszystkiego co przyniosło nam hitlerizm — my, najmłodszy z najmłodszych, byliśmy włączani do walki przeciw tym, którzy zabrali nam dzieciństwo.

Może garść wspomnień z tamtych lat przekona niektórych — zainteresowanych sprawą wychowania — o tym, że określenie młodzież „trudna” jest problematyczne. Historia wykazała, że polskie dzieci w różnych sytuacjach dziejowych, zdawali egzamin dojrzałości, choć nie byli jeszcze dojrzałymi. Czyżby dzisiejsze pokolenie było inne?...

ADAM BRAGLEWICZ



TADEUSZ PIEKŁO

OWIES

Światło pełnej północy lipcową koroną

opasało szczyt wzgórza. A na zboczu owies.

Lec w tym owsie przepiórczym, czy nie? Powiedz, bowiem pragnę przymierza z Tobą, z porą i ze stroną.

Mokra i ciemna północ, gwiazdno — porzeczkowa obejmuje wilgocią i stopy i dłonie.

Ponad łąką rzy owies. Kto w owsie utonie ten sen czysty i silny wśród trwoży zachowa.

W starą drogę forteczną, w pustkę po umarłych wtargnął owies. W szeleście pada pod udami, tracąc smukłość pionową. I gwiazda przemija.

Na mgłę żegluj miasto — welonem stubarwnym spinając wieże z owsem. I krąży nad nami szept gorący Aksinii i śmiech Grigorija.

14 bm. po raz pierwszy

PRZEMYSKIE ECHO

Z inicjatywy MOKO, na matycznego „Fredreum” JULIUSZ KOWAL i aktorka teatru ELŻBIETA BORTNIK oraz redaktor naczelny „Życia” ZBIGNIEW ZIEMBO LEWSKI.

W części artystycznej wystąpią: piosenkarka z ZPłk Barbara Butrym oraz red. rowcy: Krystyna Steblińska i Jerzy Wojtyna. Akompaniować będzie Borys Mirowicz.

Pamiętajcie zatem: w niedzielę spotykamy się w MOKO na „Przemyskim Echu”. Szczegółowych informacji udziela sekretariat klubu przy ul. Konarskiego 9, tel. 31-12.

HENRYK ROZWADOWSKI, historyk — amator JAN BOŻAŃSKI, prezes T-Wa. Draz.

KORESPONDENCJE POLEMIKI PROPOZYCJE KORESPONDENCJE

DYSKUSJI NIE BĘDZIE

„A jednak być nierozumianym, to los takich jak my!”
(Goethe, ustami biednego Wertera)

Redakcji „Życia Przemyskiego” winien jestem przeproszenie. Po artykule red. Jana Miszcza w nr 43 (156) pt. „Aby wiersze trafiły pod strzechy”, nieproszony zapowiedziałem zajęcie własnego w tej sprawie stanowiska, lecz zapowiedzi nie zrealizowałem. Czuję się w obowiązku wyjaśnienia tegoż.

Otóż zabierając się do odpowiedzi na owe „uwagi dyskusyjne” zdałem sobie sprawę, że żadna „odpowiedź” nie jest możliwa. Dlaczego? Generalnie: wiadomo powszechnie, że pytanie implikuje odpowiedź. Szczegółowo...

Ale przypomnijmy o czym pisze red. J. Miszcza. Najdziwniejsze, wprost zaskakujące jest zdanie traktujące o „wymyślnym” (określ. moje) czytelniku, który to z własnych potrzeb intelektualnych

sięga po wiersz i nie rozumie go. Takiego czytelnika nie ma. Czytelnik, albo sięga po wiersz, czyta i rozumie, albo sięga, czyta i nie rozumie — ale wtedy nie jest już czytelnikiem. Jest dyktantem, jak człowiek, który sięga po książkę napisaną w obcym języku, czyta parę zdań, od rzuca i krzyczy: do krośset, co za bełkot! Wierzę jednakże, iż są ludzie, którzy zechcieli się potrudzić nieco, zawierając bliższą znajomość z ogólną definicją wiersza, atoli nie bez późniejszego korzyści. Ze tych podstawowych konieczności nie dokonał red. Miszcza i owi hipotetyczni czytelnicy, nie jest winą poetów. A może to wina kaprysów aury, plan na słońcu, bigbeatu, a może szkoły, w której „poloniści” znali się na wszystkim tylko nie na literaturze?

Ferować wyroki łatwo, przeto zostawiam to socjologom... Nie w mojej też gestii leży usuwanie owych braków. Muszę jednakowoż, co czynię z nie ukrywaną niechęcią, napomknąć jeno

o tym, co trzeba wiedzieć, by wiersz czytać.

Na początek dwa aksjomaty. „Poezja jawi się przez słowo, lecz słowem nie jest”.

„Wiersz, to nowa sytuacja (liczba)”. Pierwszy jest aż nazbyt jasny. Drugiemu zaś należy się wyjaśnienie. Co to znaczy, że wiersz jest nową sytuacją? Odpowiadam poprzez przeciwstawienie; prozaik — poeta.

Zaistniało konkretne zdarzenie. Np. czytelnik dzielił mnie kłoniąc. Prozaik opisał te sytuacje z zachowaniem wszystkich moich jęków i przekleństw, a także uciechy bijącego. Ale może się zdarzyć, że ów czytelnik zachowa się grzecznie. Prozaik jednak napisze, że tenże grzeczny czytelnik dzielił mnie przez krzyże! Bo to jest możliwe. Prozaik stwarza więc sytuacje nieprawdopodobne, choćby nawet fantastyczne — bo fantastyka to rzeczywistość podniesiona do absurdu. Słowem, opisuje sytuacje istniejące jako rzeczywistości niezrealizowane, czyli jako możliwości.

Inaczej poeta: np. Przybysz: „Larnie wyszły z ciemnych bram na ulicę / i w powietrzu cicho stanęły”. Np. Jastrun: „Cień bez przedmiotu przemknął poła drogą”. Np. Eliot: „Leżałem / w głębi ziemi i dyskutowałem z robakiem”. Bez komentarza widać, że są to rzeczywistości (sytuacje) nie do zrealizowania. Ale przecież istnieją! Bo rzeczywistości, namacalnej jest

wiersz. Gdyby nie było wiersza, dana sytuacja nigdy by nie zaistniała. Czyli istnieje tylko jako wiersz. Stąd już łatwo do zrozumienia, że forma i treść — to jedno!

Czy więc zabawnym nie wydaje się głos o szansach na realizację społecznej wzorów i idei, które poeta reprezentuje? Słyszę głosy oburzenia: — Jakże to? A „Pan Tadeusz”, a Norwid, a... a...? Odpowiadam pytaniem: — A z jakich to powodów „Pan Tadeusz” ośmielił się w czasie? Czy zdecydował waleń społeczny, polityczny, czy też coś innego? Pewnym jest, że właśnie to „coś”. Bo ostatni zajazd na Litwie mógł z powodzeniem opisać niejeden dziennikarz — i zrobić to z większą dokładnością faktograficzną. Lecz czy tym samym otrzymałby „sumpt” na przetrwanie?

Okazuje się więc, że poeta to wcale nie ideolog — ale jeśli już ideologia, to nie jako narzędzie czy cel, lecz jako tworzywo. Takie tworzywo, jakie zastaje się przychodząc na ten świat. Jedno z wielu.

Co zaś do elitarności, czas by sobie wreszcie uświadomić, że tworzą ją nie poeci, lecz odbiorcy. Kto wyjaśni inaczej, dlaczego np. Norwid, taki „hermetyczny” w swoim czasie, jest teraz z łatwością przyswajalny przez uczniów szkół średnich? Czyżby pisał tylko dla nas? Dla nikogo przedtem? A może wyprzedzał czas? Bzdura!

Tu trzeba sobie zadać następne pytanie: kto to jest poeta? Na

pewno nie jest misjonarzem, jak chciałby red. Miszcza. Dokładnie nie wiadomo. Może poeta to ten, który czuwa; ten, któremu dane było widzieć więcej, czuć wrażliwiej; może jest w centrum świata i jednocześnie na jego szczycie, w awangardzie osamotnionych? Może poniżej kłębi się świat złożony z ludzi, którym wydaje się tylko że żyją w dwudziestym wieku? Może poeci mówią do siebie językiem epoki, tak jak ci, którzy są na tropie kodów genetycznych, pulsarów, tachionów?... Jedno jest pewne: nikt z nich nie wyprzedził epoki. To tylko reszta do niej nie dorosła. Głosy tej reszty, z konieczności, są głosami wołających na puszczy. Bo w historii literatury łączy się wciąż te same bitwy. Choćby wspomnieć „Muzy” Kochanowskiego lub XXII sonet „Ekskusa” Mickiewicza.

Poezja nie może więc rezygnować z elitarności. Nie ma bowiem elitarności narzuconej przez poetę. To tylko zrzeczny wykręt pseudo-odbiorców.

Stanowisko red. Miszcza, w swiatełku tego co napisałem, okazuje się więc tylko stronniczością nieświadomą, presumpcją, której dowiodłem sygnalizując jedynie, to co wynika nieintencjonalnie z artykułu w nr 43 (156).

Zatem: dyskusji nie będzie... Tak przecież łatwo o prasę lite-

DUMANIE BEZ REZULTATU

JAK SIĘ PISZE: WTOREK?

Uwielbiamy wprost powoływać się na kogoś! Bo tak szczerze mówiąc jest to bardzo wygodne. A gdy jeszcze co nieco się zaczytuje — klękajcie wszyscy, padajcie na twarz i milczcie! Słuchajcie mnie, bo ja szermuję argumentem nie do odparcia: **On** napisał... **On** powiedział...

Cholernie przyzwyczailiśmy się do tak wygodnego postępowania. Najlepiej nam „idzie”, gdy cytaty lub nazwisko „odwoławcze” stoi wysoko w hierarchii — obojętnie jakiej: politycznej, społecznej, kulturalnej...

Tych, którzy myślą, że będą teraz uderzał w jakąś modną nutę i płynął na tzw. fali — muszę rozczarować; nic z tych rzeczy! Zawsze bowiem uważałem, iż potrzeba nam mniej gadania, a więcej konkretnej roboty. Nie będę więc ani specjalnie krytykował, ani uderzał się w pierś. Lubię to z powodzeniem inni, bardziej predysponowani. Porozmyślłam sobie jeno trochę i to o rzeczy wcale nie zasadniczej w pojęciu ogółu. A ten cały obiecujący wstęp felietonu spełnia li tylko rolę „przyciągania”. Łudzę się, że dzięki niemu doczytaliście do tego miejsca i być może nie zaprzestaniecie lektury...

Nie trzeba nawet powoływać się na Mickiewicza (jak to robią obrońcy współczesnych prób poetyckich), by stwierdzić, że z pisaniem w narodzie nie jest zbyt tego. Analfabetyzm wprawdzie zwalczyliśmy, ale sama umiejętność stawiania liter obok siebie nie oznacza, że osiągnęliśmy szczyty w posługiwaniu się piórem.

Do czego w tych rozmyślnych zdążam? Chciałbym zwrócić społeczną uwagę na... pisma urzędowe (nie, nie będę się na nie powoływał, ani ich cytował), wykpiwane w niektórych tygodnikach, bo rzeczywiście stanowią wspaniałe tworzywo dla satyry-

ków. Nie trzeba przykładów. Znajdziecie je w każdym niemal numerze „Życia” (chyba w dzisiejszym też) w rubryce „Śladem naszej krytyki”. Redakcja postępuje więc słusznie, że od pewnego czasu zaniechała adiestacji tych pism i drukuje je w pełnym biurokratyczno-analfabetycznym brzmieniu, czasami nieco skracając. Miał wykipowania, jak to czynią inne czasopisma, pragnie zapewne drogą porównań wpłynąć na poprawę stylu i jasności urzędowych korespondencji. Metoda wydaje się dobra, z tym, że należało na ten redakcyjny cel zwrócić uwagę autorów owych pisemek. Niniejszym to czynię — wyręczając nieśmiały dziennikarzy.

Wracając do tematu... Zastanawiam się, dlaczego przytłaczająca większość tych wszystkich powiadomień, zawiadomień, wyjaśnień itp. — podpisanych przez ludzi jakże często legitymujących się tytułami naukowymi — jest tak nieudolna? Kiedyś absolwenci dwóch — trzech klas szkoły realnej pisali poprawnie...

Całe moje dumanie nie daje rezultatu. Chyba poczekam na raport ekspertów, którzy — jak poinformowała PAP — zajęli się badaniami nad stanem oświaty w Polsce. Być może wśród ich ustaleń znajdzie się gdzieś, choćby na marginesie, zagadnienie urzędniczych elaboratów kompromitujących dotąd cały nasz system podstawowego kształcenia.

Chciałbym doczekać czasów, kiedy przestanie być aktualna anegdota:

— Panie kierowniku, jak się pisze — wtorek?

— Jeżeli pani nie wie, panno Lolu, proszę poradę zwołać na środę...

ANDRZEJ TARKOWSKI

O nich mówiono ♦ O nich mówiono

Roztańczeni i rozśpiewani



Dziewczęta z Przedmieścia Dubieckiego.

Fot. JAN LESNIEWSKI

30 stycznia br. w sali kina „Pobudka” w Birczy odbył się **IX Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych** zorganizowany przez Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w Rzeszowie.

Jury w osobach: dyrektora PSM z Rzeszowa **mgra Zdzisława Pajdaka** i sekretarza ZO ZZPR — **Władysława Gareby** oraz licznie przybyta publiczność, oklaskiwali występy jedynie dwóch zespołów. **Zespół ludowy z PRZEDMIEŚCIA DUBIECKIEGO** zaprezentował barwne, roztańczone i rozśpiewane widowisko, oparte na motywach folklorystycznych, natomiast „BRACIEJE” z birczańskiego POM — żywe rytmy mocnego ude-

żenia. Z niewiadomych przyczyn, mimo uprzedniego zgłoszenia, w przeglądzie nie uczestniczyły zespoły działające przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Przemyślu oraz przy PGR w Medyce.

Tego rodzaju imprezy, organizowane w terenie, z dala od zawodowych środowisk artystycznych, mają na celu zachęcenie mieszkańców wsi do tworzenia zespołów, popularyzujących tradycje folkloru. W Przemyślu istnieją jeszcze spore możliwości w tym względzie, toteż szkoda, że przegląd nie wzbudził większego zainteresowania wśród działaczy k.o.

Jubilatki z Maćkowic...

W ostatnią niedzielę stycznia w Maćkowicach odbyła się miła uroczystość z okazji **10-lecia** istnienia tutejszego **KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH**. W tym czasie liczba członkiń prawie się potroiła i wynosi obecnie 60 osób. Kobiety wiele zawdzięczają swojej organizacji. Np. to, że na rozlicznych kursach zdobyły nowe umiejętności kulinarne, ucząc się m. in. przyrządzania przetworów owocowo-warzywnych i mięsnych, a przede wszystkim poznając zasady racjonalnego żywienia rodziny.

Członkinie KGW jako pierwsze zakładały plantacje truskawek i porzeczek, upowszechniały również konkurso- waw hodowlę cieliczek i trzody chlewnej. Dzięki ich staraniom zlokalizowano w Maćkowicach zarodową hodowlę macior, a wieś przoduje w powiecie pod względem produkcji zwierzęcej i być może w przyszłości powstanie tu punkt skupu żywcia.

One też zorganizowały amatorski zespół artystyczny, znany nie tylko w najbliższej okolicy, lecz także w Przemyślu; pomagały przy budowie ośrodka zdrowia i remi-

zy strażackiej; przeznaczyły również 3 tys. złotych na budowę szkoły.

Słowem udzielały się zawsze i wszędzie, kiedy tylko zachodziła tego potrzeba. We wsi cieszą się zasłużonym szacunkiem. Niemala w tym związku przewodniczącą koła **Janiny KACZMARZ**. W trakcie jubileuszowej uroczystości, oprócz serdecznych podziękowań za dotychczasową pracę, składano jej życzenia, by swe stanowisko piastowała przynajmniej jeszcze przez następnych dziesięć lat.

(ab)

POLEMIKI PROPOZYCJE KORESPONDENCJE POLEMIKI

racką, gdzie o podobnych sprawach pisze się poważnie, bez potępienia w czambuł, bez zgrzywu.

Pozostało mi odpowiedzieć, dla czego mimo świadomości nieporozumienia zabieram głos. Szczerze mówiąc: nie wiem. A może przez akcent osobisty, o którym warto — sądzę — napomknąć? W rzeczonym artykule red. Miszczak zżyma się na hojne szafowanie miejscem w „ŻP” na wiersze „przemyskich poetów”. Zaś odpowiadając (dość zgryźliwie) panom: Cynkarowi i Wodnickiemu (nr 3 (168) „Recepta na poezję”) — pisze, że adresatami jego uwag z nr 43 byli grafomani i pisarczykowie posługujący się dziwolągami i wynaturzonymi środkami wyrazu. Kontekst aż nazbyt widoczny. Ale nie bolesny. Po prostu śmieszny, zważywszy że red. Miszczak wprawdzie zastrzegł się, iż występuje w roli czytelnika nie rozumiejącego poezji współczesnej, a następnie autorytatywnie stwierdza wodogłowie u ludzi bądź co bądź mających na swoim koncie własne pozycje książkowe, otrzymujących stypendia literackie (z

Ministerstwa Kultury i Sztuki — sic!), biorących — poprzez publikację swych utworów w najprzeróżniejszych czasopiśmie — czynny udział w życiu miedzy literatury polskiej itp., itd. Czyli robi „powiatowych poetów” z ludzi mieszkających i tworzących w mieście powiatowym — co oczywiście jest grubym nieporozumieniem — sam wydając przy tym sądy, które trudno by nazwać inaczej jak powiatowymi. Bo (parafrazując zakończenie art. z nr 43) spośród niezliczonej plajady poetów, których nasza ziemia na sobie nosiła, wiele nazwisk prawdziwie wielkich wywiodło się właśnie z „powiatu”, i to w encyklopediach bez trudu znaleźć można, lecz daremnie byś tam szukał, czytelniku powiatowych sądów o tych ludziach. Warto o tym wiedzieć, gdyż nic nie dzieje się bez przyczyny, lecz wszystko na jakiejś podstawie i z konieczności. Wiedział już o tym Arystoteles.

ROMAN LIS

PS. Uważam, że o wiele przyjemniejszym niż pisanie podobnych artykułów jest gra w „Eleusis”. Dobrą cechą tej gry jest to, że nigdy nie staje się nudna.

RL

Zważywszy, iż „Życie Przemyskie” jest tygodnikiem spo-

lecznym, nie zaś specjalizującym się w poezji — dalsza polemika mogłaby poniektórych czytelników przestać cieszyć. Zwłaszcza, że pan Lis — występując jako oburzony poeta — przekonał mnie, iż gra w „Eleusis” jest nie tylko przyjemniejsza — lecz w tym przypadku zapewne i pożyteczniejsza.

JAN MISZCZAK

NOTRE DAME...

„czytałem nr 3 (167), jak zwykle, stroną za stroną. Gdy przeczytałem artykuł pt. „Recepta na poezję?” podumałem trochę i obróciłem pismo na stronę następną (5), spostrzegłem wiersz Zamierzałem go już minąć, ale wzrok zatrzymał się na tytule „Madonnie tej z parteru Notre Dame...”. Quel diable, que-est ca que c'est! Język francuski znam dostatecznie dobrze, że wiem, iż Francuzi Madonnę nazywają Notre Dame, ale pisane jest przez jedno „m”. Pewno błąd drukarski prze-

czony przez korektora, któremu francuski jest nieznamy. Wątpię, ażeby autor, poeta, i miał się wyraziu obcego nie znając go i jego pisowni, choć spotykałem takie przypadki (np. z PAP-em. Ale przekonałem się, że to tabu!).

Ale co? W drugiej zwrotce spotykam znów ten sam błąd. O — to już daje do myślenia sporo. Myślę więc, że Notre Dame pewno coś innego znaczy, a ja tu się wyglupiam.

Przepraszam, bardzo przepraszam! Wskoczyłem jak

Filip z konopi. Na usprawiedliwienie mam jedno — oto organ, który czytuję należy wspierać. Stąd ta moja uwaga w najlepszej wierze zrobiona. Cieszyłoby mnie bardzo gdybym był tak zrozumiany.

Z wyrazami poważania
LUDWIK SKAWIŃSKI

Dębica,

ul. Manifestu Lipcowego 10/8

Od redakcji

Prawo autorskie zabrania redakcji opracowującej tekst przeznaczony do druku dokonywać zmian, które mogą zniweczyć efekty artystyczne utworu... Czy błąd zasignalizowany przez Pana był zamierzony przez autora i stanowi środek artystyczny? Trudno nam odpowiedzieć, chociaż... lektura opublikowanego w sąsiedztwie artykułu Romana Lisa zdaje się na to wskazywać („...Gdyby nie było wiersza, dana sytuacja nigdy by nie zaistniała...”).

Traktując jednak rzecz poważnie: dziękujemy za tę i pozostałe uwagi zawarte w pańskim liście.



PRZED AKCJĄ „LATO 1971”

29 stycznia br. odbyło się posiedzenie Powiatowej Komisji Ochotniczych Hufców Pracy ZMS i ZMW, na którym dokonano, m. in. wyboru nowych władz. Przewodniczącym PK OHP został mgr Edward Proć, z-ca kierownika Wydziału Rolnictwa Prezydium PRN, natomiast sekretarzem wybrano Alicję Pomaję, przedstawicielkę Ligii Kobiet.

Komisja zatwierdziła też plan pracy na rok 1971. Znalazło się w nim wiele pozycji, z których warto wymienić: organizowanie spotkań o charakterze wychowawczym z młodzieżą nie uczącą się i nie pracującą, powołanie wakacyjnego sztabu akcji „Lato 1971”, werbunek młodzieży szkolnej do hufców wakacyjnych oraz częstsze kontakty z kołami ZMS i ZMW.

NOWI CZŁONKOWIE ZMS

W dubleckim Liceum Ogólnokształcącym odbyło się zebranie, na którym przyjęto do szkolnego koła ZMS 63 nowych członków spośród młodzieży klas pierwszych. Legitymacje wręczył im wiceprzewodniczący Zarządu Miejskiego ZMS Kazimierz Kowalski.

SUKCES RECYTATORÓW Z PSM

Na styczniowym przeglądzie amatorskich zespołów artystycznych spółdzielni budowlanych województwa rzeszowskiego piękny sukces odnieśli recytatorzy z Przemyśla. Kierowany przez instruktorkę k.o. Marię Cebulską zespół działający w osiedlowej świetlicy PSM przy ul. Kosynierów, zajął II miejsce za montaż poetycki pt. „Polska w poezji i działalności proletariackiej w latach 1905-1970”.

NOWA KSIĄZKA TELEFONICZNA

Dokonana w ubiegłym roku zmiana numerów telefonicznych przysporzyła kłopoty użytkownikom przesyłki. Wydano wprawdzie specjalną wkładkę zawierającą wykaz zmian, jednak zaależenie odpowiedniego numeru było nadal kłopotliwe. Koniecznością stało się więc opracowanie aktualnego spisu telefonów. Dyrekcja RUT poczyniła w tym kierunku odpowiednie starania i prawdopodobnie jeszcze w bieżącym kwartale abonenci otrzymają nową książkę telefoniczną.

BYŁO PRZYJEMNIE I WESOŁO!



— Kielbasa na patyku, opiekana nad ogniskiem, smakuje lepiej niż z rożna... — Tak twierdzą dzieci pracowników PGR Malawa, dla których zorganizowano kulig pelen różnych atrakcji.



Fot. J. LESNIEWSKI

BAL MALUCHÓW



Fot. TZ

Okazuje się, że nie tylko starsi mają przywilej szampańsko bawić się w czasie karnawału. Coraz częściej korzysta z tego młodzież i... dzieci. A świadczą o tym powyższe zdjęcie wykonane w czasie balu maluchów, który odbył się ostatnio w świetlicy PUPiK „Ruch”. Organizatorem tej udanej imprezy była rada zakładowa i pracownicy przedsiębiorstwa: Aniela Sarnowska, Józefa Kurziewicz, Teresa Sosienko i Barbara Adamus. Dobry nastrój wprowadziła orkiestra pod kierownictwem Józefa Włodarskiego. Odbyły się różne konkursy, w których najlepsimi okazali się: Bogusia Bartocha, Tomek Kijanko i Wojtek Prochomiak. Zwycięzcy otrzymali w nagrodę zabawki. Dla wszystkich zaś znalazły się słodycze.

SLADENI NASZEJ KRYTYKI

NASTĄPI POPRAWA

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony na łamach Waszego tygodnika z dnia 20 stycznia 1971 r. pt. „Kilka słów o wielkim handlu wyjaśniamy:

Uważamy że nie tylko działalność Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego Oddział Przemyśl rzutowała na niezbyt sprawne zaopatrzenie i niedotrzymywanie terminów dostaw, lecz szereg innych powodów, które odbiły się ujemnie na zaopatrzeniu. Z szeregu przyczyn wymienić należy: 1. nierytmiczne zamawianie towarów przez poszczególne punkty sprzedaży detalicznej; 2. brak pojemników na niektóre towary w PZGS „SCH” Przemyśl, co z kolei spowodowało znaczne wydłużenie czasu załadunku towarów w magazynach PZGS; 3. brak obsady konwojentów w WSTW O/Przemyśl, spowodowany brakiem kandydatów na wymienione stanowisko.

W dużym stopniu na nieterminowe zaopatrzenie rzutowała operacja związana ze zmianą cen. W magazynach hurtowych PZGS przeprowadzane były remanenty, z równoczesnymi zmianami cen na fakturach.

W celu uniknięcia podobnych niedociągnięć w roku 1971 w Oddziale WSTW Przemyśl zwiększono liczbę konwojentów co z kolei pozwoli zwiększyć ilość samochodów dostawczych i przyczyni się w dużym stopniu do terminowego zaopatrzenia. PZGS Przemyśl poczyni starania o nabycie większej ilości pojemników mając na uwadze sprawny i szybki załadunek towarów dla konsumentów poszczególnych rejonów podległych PZGS-owl.

Kierownik Oddziału ALFRED POLISZAK

JAK TO Z TYM „STANIEM NA PLANSZY...”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Przemyslanie powinno stanąć na planie”, zamieszczonej w Waszym tygodniku MKKFIT w Przemyślu wyjaśniam co następuje:

W latach pięćdziesiątych sekcja szermiercza na terenie Przemyśla zorganizował i prowadził zasłużony działacz kultury fizycznej ob. Franciszek Saban. Sekcja ta prowadzona była przy hali sportowej będącej w tym czasie w gestii RG LZS, której ob. Saban był kierownikiem, w tym okresie sekcja reprezentowała najwyższy poziom. Z chwilą objęcia hali przez WKKFIT Rzeszów ob. Saban przeszedł na inny teren, a sekcja zaopiekował się KKS „Czuwaj”. W tym czasie sekcja reprezentowała średni poziom wojewódzki, nie osiągała żadnych wyników na szczeblu krajowym. Ze względu na coraz słabsze wyniki, a co za tym idzie i niższe dotacje, KKS „Czuwaj” zrezygnował z prowadzenia tej dyscypliny mając na uwadze wzrost poziomu w innych dyscyplinach jak: lekkoatletyka, pływania, akrobatyka itp.

Staniem ówczesnego instruktora tej sekcji ob. St. Cieleckiego dla ratowania szermierki na terenie Przemyśla zorganizowano ją przy MOWF angażując instruktora (wspomnianego ob. Cieleckiego), zakupiono odpowiednią

ilość sprzętu, zabezpieczono odpowiednią ilość godzin do treningów na hali, organizowano nawet zgrupowania w Dubiecku zabezpieczając pełne utrzymanie przed ważnymi imprezami. Niestety, mimo dwuletniej działalności i zapewnieniu coraz lepszych warunków nie nastąpiła progresja wyników. Elitarna grupka „entuzjastów” tej dyscypliny, brak szerszego zainteresowania szczególnie ze strony młodzieży, a przede wszystkim brak odpowiedniej kadry szkoleniowej powodowały stopniowe zawężanie działalności i obniżanie się poziomu. Wobec takiego stanu rzeczy i nowych regulaminów GKKFIT, zabraniających prowadzenia sekcji wycieczkowych przy MOWF, rozwiązano sekcję przy tej organizacji. Z kolei MKS „Polonia” czynił starania celem kontynuowania działalności szermierki, ale z wyżej wymienionych już powodów a szczególnie braku odpowiedniego trenera zaniechał tej kontynuacji. Twierdzenie ob. J. Skwarczyńskiego, że nie brakuje w Przemyślu sympatyków tej pięknej dyscypliny, że kilku byłych zawodników podałoby się do prowadzenia wycieczkowej sekcji, kilka następców Pawłowskiego, Farulskiego itp. o próżę namiaszki słomianego entuzjazmu jest delikatnie mówiąc frazesem bez pokrycia. Jak już nadmienialiśmy po odejściu ob. Sabana, założyciela szermierki na terenie Przemyśla, kilka organizacji usiłowało reaktywować jej działalność. Niestety, brak działaczy (trudno było nawet znaleźć kierownika dla tej sekcji), słabe zainteresowanie młodzieży, a przede wszystkim brak kadry szkoleniowej — mimo zapewnienia odpowiednich warunków szkoleniowych nie dawało oczekiwanych rezultatów.

Biorąc pod uwagę obecne formy organizacyjne i metody szkoleniowe w tej dyscyplinie trudno uwierzyć w to jak twierdzi ob. J. Skwarczyński, że kilku „byłych zawodników” którzy sami reprezentowali „I” i „II” poziom, słabego wówczas naszego województwa w szermierce wyskoki następców Pawłowskiego, czy Farulskiego. Poza tym obecna polityka władz sportowych idzie w kierunku dozwolenia tylko sekcji gwarantujących osiągnięcie wysokich wyników w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia, zagwarantowano kadre szkoleniowe na wysokim poziomie i dużym zapleczu młodzieżowym, co gwarantuje przyszłość naszego sportu.

Biorąc powyższe pod uwagę MKKFIT w Przemyślu nie widzi działalności tej dyscypliny w sensie wycieczkowym na terenie Przemyśla, Sympatykom i byłym zawodnikom, a przede wszystkim ob. J. Skwarczyńskiemu, które ob. J. Skwarczyński, które, sądząc z treści notatki najbardziej leży na sercu rozwój szermierki — proponujemy zorganizowanie tej sekcji przy jednym z zakładowych ognisk TKKF. W tym wypadku MKKFIT odda do dyspozycji posiadany sprzęt. Jeśli sekcja w pierwszej wersji jako forma rekreacji osiągnie odpowiedni poziom i zgrupuje większą ilość młodzieży, gwarantujemy dalszą jej egzystencję jako sekcji wycieczkowej. Z upoważnienia Prezydium MRN STANISŁAW DOLHUN St. Insp. Tur. KKFIT



INŻYNIER I DZIEWICA

Jedną z osób stojących w sklepie za serdelkami była Genowefa H. Już podchodziła do lady, by nabyć ulubiony towar, gdy wzrok jej zatrzymał się nieruchomo na pewnym mężczyźnie, który wszedł właśnie do sklepu. Patrzyła na niego przez dłuższą chwilę, a następnie — ku przerażeniu innych kupujących — krzyknęła głośno i spazmatycznie: „To on! — złodziej i morderca mojej córki!”

Mężczyzna usłyszawszy co mówi się o nim w sklepie, natychmiast próbował umknąć na ulicę, ale sprzedawca zamknął drzwi i wezwał milicję, która dla pewności, zabrała oprócz oskarżonego także oskarżycielkę.

Genowefa H. po śmierci męża mieszkała razem z córką Henryką, zajmując dwa pokoje i kuchnię. Czasami celem uzupełnienia pomęczowskiej renty, wynajmowała jeden pokój.

Pewnego dnia zjawił się u dwóch pań H. młody mężczyzna, który przedstawił się jako inżynier Wacław P., prosząc jednocześnie o wynajęcie pokoju na dwa dni. Panie zgodziły się chętnie, gdyż Wacław prezentował się nie-nagannie — a jak się później okazało, także w rozmowie był niezwykle interesujący.

Przygotowano więc skromną kolację, a pan inżynier skoczył do najbliższego sklepu, skąd przyniósł butelkę wina — co rzecz prosta — bardzo się paniom H. spodobało. W trakcie kolacji, po

kilku już winiaczkach, okazało się, że pan Genowefa jest w trakcie załatwiania pewnych spraw urzędowych, do których przydataby się jej dobra protekcja.

— Nic prostszego — rzekł na to inżynier. — Doskonale znam kierownika owej instytucji i chętnie pani pomogę.

Ponieważ przybysz miał zamieszkiwać tu jeszcze przez dzień następny, zaniechano dalszych rozmów na ten temat przystępując do spraw bardziej towarzysko przyjemnych.

Po winiaku na stole zjawiła się domowa nalewka na wiśniach i spirytusie, po wypiciu której Wacław P. oświadczył się Henryce. Już wcześniej zresztą dawał jej delikatnie do zrozumienia, że bardzo ją przez ten wieczór polubił, a wyrażał to poprzez potajemne dotykanie jej kolana, gdy tylko mamusia wychodziła na moment do kuchni.

Oświadczenia zostały przyjęte, czego dowodem było także to, że Genowefa spała tej nocy w jednym pokoju, zaś Wacław z córką w

drugim — gdyż nie warto ku pować kota w worku.

Nazajutrz mamusia otrzeźwiała i zapytała inżyniera kiedy zamierza poślubić Henrykę. Inżynier jeszcze nie otrzeźwiał i odpowiedział, że choćby zaraz, tylko wcześniej załatwić musi pewne sprawy, dla których tu głównie przyjechał. Wówczas Genowefa przypomniała mu, że jako przyszły zięć mógłby także załatwić i jej sprawę, o której wspomniała wczoraj wieczorem. Wacław przyrzekł, że postara się, po czym wyszedł z gościnnej chaty.

Wrócił wieczorem nieco pijany, ale szczęśliwy. Powiedział, że wszystko załatwione, brakuje tylko trochę gotówki.

— Ile? — rzeczowo zapytała Genowefa.

— Żeby załatwić sprawę oraz ślub i wesela — odrzekł Wacław dumając przez chwilę — potrzeba... 10 tysięcy złotych.

Henryki — prawie miodowa. Następnego dnia rano pan inżynier wyszedł do miasta — i... nigdy już do mieszkania pań H. nie powrócił.

Wacław P. inżynierem nigdy nie był. Był za to poszukiwanym oszustem, który nie jednego już wystrychnął na dudka. W trakcie przesłuchania zapytano Genowefę, dlaczego przy spotkaniu w sklepie nazwała Wacława nie tylko złodziejem, lecz także mordercą córki.

— Bo ona, proszę panów, była dziewczyną, a ten nieczemnik... zamordował w niej cnotę — z całą stanowczością stwierdziła Genowefa.

Wacław popatrzył na nią z wyraźną niechęcią i flegmatycznie odburknął:

— Dziewicą to ona może i była, ale jako niemowlę... Ponieważ Henryka osiągnęła już wiek, który zwalnia prokuraturę od czuwania nad jej dziewictwem — sąd rozpatrzy jedynie sprawę wyłudzenia przez Wacława P. 10 000 złotych...

JAN M.



LWÓW

SRODA
10.10 „Zyrafa w oknie” — film prod. CSRS 14.35 „Piękno ludzkie”, 16.05 Dorobek kulturalny Turkmeni, 17.30 „Sierioża” — film, 20.10 „Warszawska melodia” — spektakl teatralny.
CZWARTEK
11.00 „Zróżdo” — film fab., 16.30 LENINOWSKI UNIWERSYTET LUDOWY, 17.30 „Milion za uśmiech” — teatr, 21.25 „Czterdziesty pierwszy” — film.
PIATEK
10.15 „Mama wyszła za męża” — film, 13.20 Dla dzieci, 16.00 Dorobek kulturalny Estonii, 17.30 Aud. dla rolników, 19.30 „Mama wyszła za męża” (II ser.) — film.
SOBOTA
10.00 „Jego narzeczona” — film, 12.00 Zapraszamy do studia, 12.45 UNIWERSYTET LUDOWY, 14.15 „Piotr I” — film fab., 16.05 W świecie zwierząt, 19.30 W eterze młodość, 21.15 Audycja sportowa.
NIEDZIELA
10.30 Kiermasz muzyczny, 14.15 „Piotr I” (II ser.) — film, 16.05 Koncert, 16.35 Klub wędrujących reformatystów, 17.45 Talenty Ukrainy, 19.45 „Spotkanie obok starego meczetu” — film.

WARSZAWA

SRODA
10.00 „Popołudnie Dziady” — film ang., 16.40 Dla młodych, 17.15 Magazyn ITP, 17.30 Ludzie wielkich budów, 18.00 Śpiewające gitary, 18.30 TV Kurier W-wski, 18.45 Dialogi historyczne, 20.05 „Popołudnie Dziady”, 20.55 Światowid, 21.25 „Metamorfozy” — widowisko baletowe.
CZWARTEK
14.30 Tydzień Przedolimpijski w Sapporo, 16.40 Ekran z brakiem, 17.55 System W-70, 18.30 Kurier Kielecki, 18.45 Muzyka dawniej i dziś, 20.05 „Frankenstein” — film USA, 21.10 Śpiewa M. Koterbska, 21.40 Refleksje, 22.10 Rozmowy o książkach, 22.40 Kronika „Sapporo 71”.

PIATEK
9.30 „Frankenstein”, 10.40 „Trudny wybór” — film TVP, 16.40 Dla dzieci, 17.35 Nie tylko dla pań, 18.00 Wszelchnia TV 18.30 TV Kurier Mazowiecki, 18.45 Ballady małego miasteczka, 20.00 „Trudny wybór”, 20.30 Kraj, 21.15 Estrada literacka „Znaczący że szczęście przeszło obok”.

SOBOTA
9.10 „Jeden dzień z tatusiem” — film wlos., 16.40 Teatr młodego widza, 17.50 „Na wsi będzie muzeum” — reportaż, 18.20 Tele-Echo, 19.00 „Jakub Kania” reportaż, 19.30 Monitor, 20.20 Muzyka lekka, łatwa i przyjemna, 21.35 Wiadomości sportowe i kronika „Sapporo 71”, 21.55 „Jeden dzień z tatusiem”.

NIEDZIELA
8.50 TV Klub Śmiałych, 10.05 Reportaż z międzynarodowych zawodów łyżwiarzkich w jeździe szybkiej na lodzie z Zakopanego, 11.00 Opowiadanie z Ermityżu, 11.30 Dziennik TV, 11.45 Przemiany, 12.15 Łucja z Lammermoor — montaż opery Gaetano Donizetti’ego, 13.00 „Trudny wybór” — film z serii: Dr Ewa, 13.25 Międzynarodowe zawody narciarskie o Puchar Tat — otwarty konkurs skoków, 15.30 Piosenka dla Ciebie, 16.20 Wielka gra, 17.10 Melodie wielkiego ekranu, 18.10 PKF, 18.20 Studio 63: Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz” — księga IV, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 „Wielki Caruse” — film prod. amerykańskiej, 21.50 Magazyn sportowy, 22.20 Nauki mistrza Kajetana, 22.45 Program na jutro.

W klubie PAX

10 lutego o godz. 18 redaktor „KIERUNKÓW” Romuald Teyszewski wygłosi prelekcje pt. „Odpowiedzialność dziennikarska i rola prasy”.

Ogłoszenia

Małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju na terenie Przemysła. Wiadomość: Redakcja „Życia Przemyskiego”, G-12.

PIOTR GÓRKA zgubił legitymację na bilet miesięczny wydaną przez MPK w Przemysłu, G-11/1.

Miejska Przychodnia Obwodowa w Przemysłu zawiadamia, że Poradnia Skórno-Wenerologiczna mieści się w Przemysłu przy ul. Grotgiera 4 I p. pokój nr 17.

Czynna jest codziennie od godz. 8 do 16.
Porady i leczenie zapewniają wysoko kwalifikowani lekarze. Chorych wenerycznie leczą się bezpłatnie z zapewnieniem całkowitej dyskrecji.

CO NOWEGO U LIDERA KLASY A

Przed kilkoma dniami odwiedziłem zastępcę dla przemyskiego sportu MKS „Polonia”. W przytulnym sekretariacie klubowym przy ul. Tysiąclecia spotkałem 2 byłych piłkarzy, którzy występowali w barwach Polonu w czasie największych osiągnięć tej sekcji piłkarskiej: Wacława Rodzenia i Mariana Piechnika. Korzystając więc z okazji poprosiłem trenera drużyny piłki nożnej MARIANA PIECHNIKA o rozmowę na temat przygotowań do rewanżowej rundy w klasie A.

— Kiedy rozpoczęliście przygotowania?
— Wzorując się na Cracovii pierwszy trening przeprowadziliśmy w Nowym Rok. Rozegrany został wówczas pojedynek sparingowy pomiędzy I i II zespołem. Trenujemy 3 razy w tygodniu — 2 razy w hali, raz na boisku. Chłopcy pała się do gry. Dlatego postulowałbym zorganizowanie w przemyskiej hali turnieju piłkarskiego, jak to uczynili działacze Jarostawia i Mielca.
— Czy nastąpią w zespole jakieś zmiany personalne?
— Nie. Nikt nie odszedł, nikt nie przybył. Na uwagę zasługuje jedynie fakt wszczęcia, po długotrwałej przerwie, treningu przez obrońcę Romana Iwanowa.
— Jaka więc kadra będzie wiosną reprezentować klub?
— Bramkarze: Jachimiecki i Zeles; obrońca: Mil, Pinda, Truniarz, Kowalik, Duda, Adamczyk i R. Iwanow; pomoc: Wolyniec, St. Iwanow, Janusz, Grzegorzczak; atak: Rabski, Bandrowicz, Repich, Kaminski, Zazula, Czaplak, Ortoś, Zielinski.
— Czy wasze warunki treningowe są zadowalające i jak przedstawia się frekwencja na treningach?
— Na frekwencję nie mogę narzekać. Wszyscy sumiennie uczęszczają na zajęcia zdając sobie sprawę z obowiązku, jakie nakłada na nas przodownictwo w tabeli. Gorzej przedstawia się sam trening: warunki w hali są bardzo skromne, ponieważ w tym czasie trenują niemal wszystkie sekcje klubu. Pocięszamy się, że już niedługo wyjdziemy na boisko i tam doszlifujemy formę.
— Kogo Pan wyróżnia za sumiennosc na treningach i czy kierownictwo sekcji pomaga Panu w pracy?
— Jak już wspominałem, wszyscy sumiennie trenują. Jeśli chciałbym już kogo wyróżnić, to: Grzegorzczak, Adamczyk, Jachimiecki, St. Iwanow...
— Kierownictwo sekcji piłki nożnej, niestety, nie angażuje się zbyt w sprawy organizacyjne i wychowawcze. Sprawy zaopatrzenia w sprzęt muszą załatwiać sam, jakkolwiek muszą przyznać, że pomaga mi w tym zarząd klubu z prezesem Lechowiczem na czele.
— Jak wiadomo wszyscy zwolennicy klubu oczekują awansu Waszej drużyny do ligi okręgowej...
— Osobiście nie lubię się bawić w prognozy i o awansie wolałbym mówić dopiero... w czerwcu. Wierzę jednak, że chłopcy nie dadzą sobie wydrzeć przodownictwa w tabeli i uzyskają upragniony awans. Bardzo groźnymi w walce o premiowane miejsca będą dla nas Karpaty II Krosno i miejscowy rywal — Polna... Korzystając z okazji Pana bytności u nas — chciałbym za pośrednictwem „Życia” serdecznie podziękować radom zakładowym ZPT, MPGK, Zakładów Mięsnych, GS Przemysł — Wieś i spółdzielni „Przyszłość” — za ufundowanie naszej sekcji sprzętu sportowego...

Rozmawiał: M. SOCHA

4 lutego 1971 roku zmarł w Klinice AM w Krakowie
DR MED. JÓZEF KĘDZIERSKI
długoletni lekarz Kliniki Uniwersytetu Jana Kazimierza, organizator i były ordynator Oddziału Laryngologicznego Szpitala Miejskiego w Przemysłu, laryngolog Przychodni PKP, były poseł na Sejm PRL i radny WRN o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
ZONA i SYN



BAŁTYK

10 Dziennik schizofreniczny (włos. I. 16)
11-13 Przysłań (pol. I. 16)
14-16 Gwiazda południa (pan ang. I. 11)

GRANICA

10 Hrabina Cosel (pol. I. 14)
11-12 Czerwony płaszcz (pan. duń. I. 16)
13-14 Zamek pułapka (franc. I. 16)
16 Kolumna Trajana (pan. rum. I. 14)

KOSMOS

10-11 Noc generałów (ang. I. 16)
12-13 Gwiazdy Egeru I, II cz (pan. węg. I. 14)
14-15 Człowiek, który wymyślił życie (pan. duń. I. 16)
16 Bunt na „Bounty” (pan. USA I. 14)

OLIMPIA

10-11 Prom (pol. I. 11)
12-14 Szalako (pan. ang. I. 14)
15-16 Trzy noce miłości (pan. węg. I. 16)

ROMA

10 Działo Navarony (pan. ang. I. 14)
11-12 Pustelnia Parmeńska (fanc. I. 14)
13-15 Napad stulecia (ang. I. 16)
16 Doczekać zmroku (USA I. 16)



USC zanotował:

URODZENIA

Mariusz Bury, Wojciech Wysocki, Tadeusz Kozioł, Beata Siostrzewitowska, Grażyna Kusińska, Mariusz Wielgosz, Krzysztof Dudycz, Izabela Jelinek, Wojciech Nowak, Krzysztof Paclawski, Mieczysław Wojdyło, Tomasz Majewski, Bogusław Jaworek, Anna Jedruch, Franciszek Inglot, Maciej Mazur, Czesław Lach, Ryszard Lach, Agnieszka Paslerbska, Leszek Leszczuch, Maria Kozak, Jan Sroka, Małgorzata Kramarczuk, Bogusław Zero, Robert Zabawski, Barbara Tokarz, Lucyna Herbut, Marek Kościel-

ny, Ewa Kołcz Danuta Baran, Stanisław Kilanka, Robert Wernadził-Sztejretz, Krzysztof Sielski, Beata Czorniak, Małgorzata Lis, Zbigniew Mrozek, Jan Chawa, Mariusz Błotnicki.

ŚLUBY

Jan Sabat — Danuta Rybka, Kazimierz Szewc — Stanisława Bęben, Jan Jaremko — Li bomira Fil-Doskocz, Tadeusz Łabinowicz — Krystyna Krzywulicz, Stanisław Mazur — Katarzyna Babieczko.

ZGONY

Józef Cwenar lat 84, Helena Kucharska — 74, Marian Paja — 74, Mieczysław Lulkiewicz — 62, Adam Gan czarski — 66, Jan Wierzbicki — 75, Aleksander Jasiński — 76, Maria Antosz — 86, Władysław Bryś — 75, Maria Kowalska — 63, Józef Wronek — 64, Katarzyna Jedruch — 81

WYDZIAŁ OŚWIATY
PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ
w PRZEMYSŁU

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót malarskich w Szkole Podstawowej nr 11 w Przemysłu, przy ul. Władycze. Wartość robót ustala się na kwotę 170 000 złotych.

Oferty należy składać w terminie do dnia 22 lutego 1971 roku w zalakowanych kopertach w Wydziale Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przemysłu, ul. Waygarta 3. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 lutego 1971 r. o godz. 10. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegą się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

KUPON KONKURSOWY PRZEMYSKIEJ GIEŁDY PIOSENKI

Koncert IV — 7 lutego 1971 r.

Przyznaje:
5 pkt. piosence pt.
wykonanej przez
8 pkt. piosence pt.
wykonanej przez
1 pkt. piosence pt.
wykonanej przez
Imię, nazwisko i adres wypełniającego



Kupon należy wysłać do adres redakcji

Mamy klub działacza sportowego

Tydzień temu Przemysł wzbogacił się o nową placówkę kulturalno-oświatową: KLUB DZIAŁACZA SPORTOWEGO. Mieści się on w budynku WOSTiW „Bieszczady”. Jak już informowaliśmy, klub powstał z inicjatywy ZMS, kierownictwa WOSTiW oraz PUPiK „RUCH”. A oto nasza fotograficzna relacja z uroczystego otwarcia placówki.



Zastępcy działacza sportowego, oficer rezerwy Kazimierz Miszczak odsłania tablicę upamiętniającą pierwszą odbudowę hali po zniszczeniach wojennych w 1947 roku. Wykonano ją ponad 20 lat temu, lecz dopiero obecnie wmurowano. Warto przy tym dodać, że pierwsza odbudowa hali była wyjątkowym dziełem młodzieży zrzeszonej w Służbie Polsce, ZWM i OMTUR.



Przy okazji otwarcia klubu i odsłonięcia tablicy odbyły się zawody lekkoatletyczne. Na zdjęciu: dziewczęta na starcie do biegu na 400 metrów.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Z kolegium k.a.

- Porządek obowiązuje
- Kary dla dozorców

Do kolegium k.a. wpłynęło ostatecznie 51 wniosków o ukaranie dozorców, którzy nie usuwali śniegu z chodników. Stwierdzono, że ponad 80 procent wniosków było słusznych i zaniechaliśmy swe obowiązki zostali przykładowie ukarani. Pozostałych również uznano za winnych, lecz — ze względu na

szczególną ich sytuację osobistą — odstąpiono od orzeczenia kary.

Grzywny nałożone przez kolegium niech będą jednocześnie ostrzeżeniem dla innych dozorców, którzy nie zawsze należycie wywiązują się ze swych obowiązków.

Wśród ukaranych znaleźli się m. in. Jan Amarowicz s. Bazylego, ur. w 1904 r. (300 zł grzywny), Jan Banasik s. Józefa ur. w 1922 r. (300 zł), Stanisław Szpiech s. Walentego, ur. w 1923 r. (500 zł) i Piotr Lorenowicz s. Andrzeja, ur. w 1917 r. (300 zł).

Wobec wyżej wymienionych zastosowano karę dodatkową w postaci podania ich nazwisk do wiadomości publicznej.

PRYZYSTAŃ

(dramat obyczajowy)



Scenariusz tego filmu powstał w oparciu o opowiadania Marka Nowakowskiego z tomu „Przystań”. Stanowią one cykl poświęcony historii formowania się społeczności małej rybackiej osady na Ziemiach Odzyskanych. Zasiadli ją w pierwszych dniach po wyzwoleniu repatrianci z Buga, a także przybysze z Polski centralnej oraz ci, dla których miejsce to stanowiło kres wojennej tułaczki po świecie. Wspólna praca, kłopoty i radości zbliżyły ich do siebie, usuwając na bok różnice kulturowe, obyczajowe i społeczne. Film przedstawia ten proces poprzez szereg zaskakujących się tematycznie epizodów. Każdy z nich posiada własną dramaturgiczną pointę, każdy zbliża widza do wielu ludzkich spraw o różnym zabarwieniu emocjonalnym.

Osadnicy, obojętnie skąd się wywodzili, zmuszeni zostali do nauki zawodu rybaka. Nie przychodziło im to łatwo. Tylko szyper Bosak znalazł tajemnicę bogatych połowów... Jego dom, prowadzony przez gospodarną żonę, wyróżniał się od pozostałych swą zasobnością. Bosakowie cieszyli się mi-rem również z innych względów: szyprowa umiała leczyć ziołami, a złośliwi powiadali, że rzuca ona czary na dziewczęta zalecające się do jej męża. Drżała przed urokami i u-wodzicielską żoną Felusią Kurzawą zwaną „Białowłosą”, dlatego Feluś rad by wyjechał gdzieś dalej na zachód...

Jak jednak potoczyły się losy mieszkańców osady do-wiemy się z filmu. Powiem tylko, że spotkamy ich jeszcze po latach, gdy skromna wieś „obrośnie w piórka” modnego wczasowiska, do którego zjeżdżać będą turyści i urlopowicze.

W roli małżeństwa Bosaków występują Ryszarda Hanin i Gustaw Lutkiewicz, a „Białowłosą” kreuje Irena Szczurowska. Film jest barwny.

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

NIEDZIELA 6 LUTEGO 1981 R., TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”

W celu uspokojenia mieszkań-ców naszego grodu zawiadamiamy tychże, że według udzielonych informacji od lekarza miejskiego tyfus się nie wzmaga. W mieście ogranicza się tylko na kilku pojedynczych osobach, w okolicznych zaś wsiach panuje w Brylińcach, Cisowej, Korytnikach, Kraszicach, Stubnie, Torkach i w Krzywczy. W tutejszym wicezium zaś liczba chorych od 3 dni się nie wzmogła. Z chorych nie umarł żaden na tyfus, tylko jeden na zapalenie płuc.

Mgła prawdziwie londyńska zalegała przez kilka dni nad mja-

stem naszym, nie ustępując nawet przed południowym słońcem, które tylko jak jasna plama widzieć można było. W święto N. Panny Gromnicznej mieliśmy odwilż, a według dawnych i doświadczonych prognostyków zwiastuje to długą zimę.

Bal oficerów. Od kilku dni zajmuje się nasza żadna zabawy publiczności bałem tym, które urządził tutejsze kasyno wojskowe w d. 19 bm, w sali ratuszowej. Nie będzie to żaden bal reprezentacyjny, lecz towarzyska zabawa na większą skalę. Członkowie kasyna ponoszą koszt urządzenia, wstęp będzie zatem dla zaproszo-nych bezpłatny, skutkiem czego magistrat ustąpił sali również bez-

płatnie. Panie nasze prosimy, by dały z siebie pp. wojskowym przykład szybkiej i dokładnej mobilizacji i by w dniu 19 bm, z ude-rzeniem godz. 8 1/2 wieczór w kom-plecie przybyły na plac boju kar-nawałowego.

Koń z wózkami biegł znów samopas przez targowicę i drogę nad Sanem, a za nim gonili fur-man. Konia przytrzymał pod gmachem starostwa. To uciekanie konia jest dowodem, że woźnica zostawia go bez dozoru na ulicy, podczas gdy sam zapewne w ja-kim szyneczku dzwoni w kieliszki. Należałoby wynaleźć tego niedbal-ca i surowo go ukarać.

wybrał: J. G. F.

Dziwne konsyliarza obyczaj

Do gabinetu lekarza wchodzi młoda dziewczyna. Jest prze-ziębiona, ma katar, boli ją gardło. Lekarz patrzy na nią przez chwilę, po czym stwierdza:

— Jakie pani ma namiętnie usta....

Dziewczyna jest zaskoczona. Pan doktor ma siwiejące skro-nie i nie grzeszy już pierw-szą młodością.

Po chwili następuje cała se-ria zupełnie niedwuznacznych propozycji, czynionych w spo-sób wulgarny i nachalny. Pie-lęgniarka — znająca widocznie zwycaje konsyliarza — dyskretnie opuszcza gabinet. Pan doktor próbuje wtedy u-mówić się z pacjentką, a kie-dy ta podenerwowana powsta-je z krzesła i zwraca lekarzo-wi uwagę — on uśmiecha się obłędnie i wychodząc za nią raz jeszcze ponawia ordynarne żaloty, których opisywanie by-łoby nietaktowne i dlatego po-zostawiam je wyobraźni dor-osłych czytelników.

Podobne wydarzenia rozgry-wają się ponoć nierzadko w gabinecie przychodni, w której urzęduje pewien przemyski le-karz rejonowy. Wiemy, że kil-kakrotnie zwracano mu już u-

byłoby to po prostu śmiesz-ne. Takie postępowanie nie mieści się przecież w grani-cach etyki. Jest to coś, co należałoby nazwać słowem wulgarnym, gdyż tylko taki wyraz może w pełni odzwier-ciedlić istotę podobnego postę-powania.

W tym miejscu powinienem wymienić nazwisko owego le-karza. Sądzę jednak, że byłaby to kara zbyt surowa, która w sposób decydujący zaważyłaby na jego dalszej karierze. Je-stem jednak przekonany, że w tym felietonie odnajdzie on siebie z łatwością i może na-reszcie uświadomić sobie, że gabinet lekarski to nie miejsce na tego rodzaju igraszki pod-tatusiałych amantów. Tym bardziej, iż przychodzą tutaj ludzie chorzy, z nadzieją na udzielenie im fachowej pomo-cy.

To karygodne, aby lekarz postępował w taki sposób!

MARCIN NOWINA

ESKULAP I EROS

wagę za to — delikatnie mó-wiąc — niestosowne zachowa-nie. Jednakże, jak z powyższe-go opisu wynika, nie odniosło to pożądanego skutku i ów pan doktor nadal uprawia swoje erotomańskie żaloty.

Gdybym napisał teraz o sprzeczności takiego zachowa-nia z tym, co zwykliśmy na-zywać etyką lekarską

HUMOR SZACHOWY

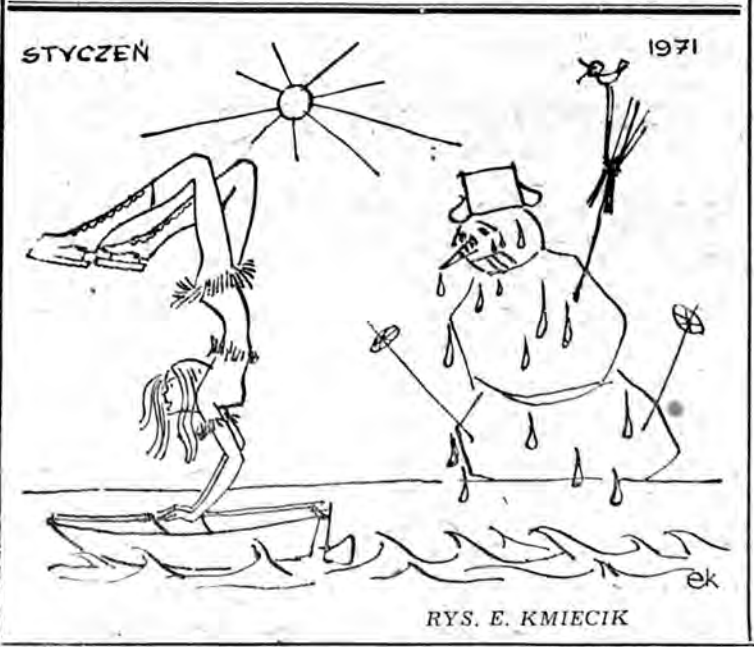
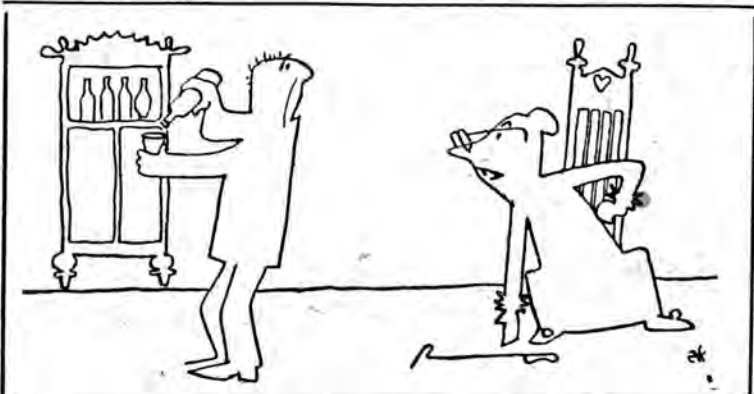
PARTIA METYSEŃSKA

Ze partia partii nie równa prze-konać się można po przestudiowa-niu poniższej — rozegranej między dwoma mistrzami szachownicy.

BIAŁE: V. Ofiarra
CZARNE: H. Mistsch

1) d4. Ulubiony debiut nieżyjącego już mistrza dr. Zuckertorta. 1)...d6. Bardzo silna obrona zaleca-na przez najpoważniejsze współcze-sne autorytety. 2) Hd2, e5. Zupie-nie w duchu teorii S. emitza. Jeżeli 3) d4xe5, d6xe5, 4) Hxd8, Kxd8. Po-nieważ po wymianie hetmanów roz-sada nie jest zalecan — czarne wy-grałyby tempo. 3) a4. To posunięcie stosował wielokrotnie i z powodze-niem prof. Varre przeciwko W. Steinitzowi. 3) ...e4. Bardzo ryzykow-ne, wbrew zasadom głoszonym przez Laskera, niemniej jednak świetne posunięcie. 4) Hf4. Z intencją zdo-bycia piona e4. 4) ...f5. Przygotowu-je przeprowadzenie hetmana przez g5. 5) h3. Przygotowuje miejsce dla hetmana. 5) ...Ge7. Rzecz jasna z za-miarem zagrania g5. 6) Hh2. Właści-we, a zarazem mistrzowskie posu-niecie charakterystyczne dla świet-nej gry białych. 6) ...Ge6. Aby u-niemoliwić 7) e4. 7) Wa3. Bardzo ef-ektywne! 7) ...c5. Zrečna próba ot-warcia linii gońcowi hetmańskie-mu. 8) Wg3!! W nadziei zdobycia piona g7 za piona g4. 8) ...Ha5. Sil-ne! 9) Sd2. Zagrano w duchu pozy-cji. czarne piona b6 nie mogą. 9) ...Gh4. Piękne posunięcie. Gdy biały gra Wxg1, czarny wygrawa przez e3. 10) f3. Białe chcą przez wymianę pionów polepszyć sytuac-je. 10) ...Gb5. Czarne decydują się na ofiarę gońca. 11) d5! Posunięcie godne wykrzyknika (jak się potem okazało). 11) ...e3. Miażdżące. 12) e4!! Prawdopodobnie najsłabsze posu-niecie w całej partii. Zmusza do refleksji; czy gracz ma prawo zro-bić świadomie ze posunięcia, licząc na to, że przeciwnik nie odpowie na nie zgodnie ze zdrowym rozsąd-kiem.

Ostatnią szansą białych narażają-cych się na matę w pięciu posunie-ciach (do rozwiązania przez czytelników). Czarne zamiat deć matę wpadły w pułapkę, co może się przytrafić 99% mistrzom na 1000 i za-grały. 12) ...f5-f4!! Pat. Mimo, że nie wymieniono ani jednej bierki.



RYS. E. KMIECIK

FILATELISTYKA

Kilka przemyskich Młodzieżowych Kół Filatelistycznych przystąpiło już do konkursu na projekt znaczka lub serii znaczków pocztowych dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Celem konkursu (organizator — Zarząd Główny Polskiego Związku Filatelistów) jest poszerzenie wiedzy członków MKF o życiu, działalności i znaczeniu odkryć Kopernika, jak również przedstawienie w postaci znaczka pocztowego najistotniejszych momentów związanych z osobą tego wielkiego polskiego uczo-nego.

JERZY RÓŻKO



LUTY

10	Jacka, Pawła, Scholastyki
Środa	
11	Dezyderego, Lucjana, Marii, Łazarza
Czwartek	
12	Eulalii, Juliana, Modesta
Piątek	
13	Genowefw, Grzegorza, Katarzyny
Sobota	
14	Lilianny, Walentego, Zenona, Cyryla
NIEDZIELA	
15	Faustyna, Józefa
Poniedziałek	
16	Danuty, Doroty, Julianny
wtorek	

O SNACH I WIDZENIACH SENNYCH

wg źródeł chaldejskich, egipskich, asyryjskich, babilońskich, perskich i arabskich

INSTRUMENTY GRAJĄCE SŁYSZEC — będziesz oszukany, SALA SADOWA — kłopoty, JABŁKA ZRYWAC LUB JESC — po-wodzenie, JEK SŁYSZEC — skompromitujesz się, JODY — za-możne i szczęśliwe życie, KACZKI STRZELAC LUB ŁAPAC — pło-ki, KAKTUS — zawody miłosne, KALENDARZ PRZYGŁADAC — niebezpieczeństwo, KAPELUSZ DAMSKI — honory, KARETA (jechać w niej) — wysokie zaszczyty, KARMELEK — krótka prze-mijająca wesołość, KAWĘ PALIC — goście KAWIARNIA — drobna strata, KOBALKA — niedaleka podróż, KOC — dostatek, KOSZ — zmiana zatrudnienia, LEKARSTWA ZAZYWAC — strata pienię-dzy, LEN SIAC — szczęście w bandzi, LISIE FUTRO — zdrójca w domu, LIPA — brak nadziei, LUSTRO — miłość bez wzajemności, LUTNIA — polecieła z rodzeństwa, LABĘDZIE — godność i sła-wa, ŁACINY SIĘ UCZYĆ — praca bez pożytku, ŁAKOCIE JESC — choroba, ŁANCUCH — niewola, ŁATAC ODZIEŻ — szczęście w majątku, ŁÓDKA PLYNAC — podróż za granicę, LOSOS — zia-przepowiadania, MACIERZANKA — zdrowie, MACZUGA — niebez-pieczństwo, MACOCHA — przesławanie, MAGNES — być nie-swiadomie kochanym, MAJOR — utrata przyjaciela, MAKARON — wiele przykrości, MAŁPA — kłótnie w domu, NUTY — mała pomo-c materialna, PIERSCIONEK SŁUBNY — wierna miłość.



ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł ul. Waryńskiego 15. Telefon — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł półroczna 52 zł, rocz-na — 104 zł P enumerata przyjmuje PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogło-szenia Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 36, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wzd 323-17. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-3